Ner 168 | Kraków 21 Października — Piątek | Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Biuro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 20 października.

Nie mamy nigdy zamiaru drażnienia *Dziennika Warszawskiego* już przez to samo, że nam często z nim spierać się wypada. Czynimy to jednak niechcący, a głównie wtedy, ilekroć o Francyi mówić nam się zdarzy. Na to już niema rady.

Dziennik chce koniecznie, abyśmy się na politykę francuską zawsze z jednego i tego samego zapatrywali stanowiska, a nawet i wtedy, kiedy ona się zmienia. Zarzuca nam ciągle niejednostajność sądu, niekonsekwencyę, dla tego, że inaczej oceniamy politykę cesarską pod dewizą *inertia-sapientia*, a inaczej, gdy ta rzuciwszy pierwszą część, chwyta oburącz za drugą i jednym pociągiem pióra zmusza gabinety, ludy i ludzi do zajmowania się rzuconym przez siebie projektem.... i to naznaczając mu dwuletni termin. Żądać od jakiegobądź politycznego dziennika, aby politykę zagraniczną zawsze na jeden traktował sposób, jest śmiesznością, której *Dziennik* z braku tylko doświadczenia nie dostrzega, gdy mu ją namiętność podsunie.

Śmieszność ta atoli dochodzi do ostatecznych granic, gdy widzimy *Dziennik* oskarżający nas o nieloiczność polityczną za to, że polityka francuska niezupełnie jedną i tą samą nam się wydaje w środkach i drogach swoich: celów jej bowiem ostatecznych nie znamy, wtedy, gdy przemawia do Europy językiem wzniosłym jak w listopadzie roku zeszłego, lub gdy różnych używa sposobów, aby sprowadzić spotkanie się Napoleona III z Aleksandrem II. Czy ku tym samym zmierza celom owa mowa i zapowiedziane spotkanie, nie wiemy; być jednak może, że tak jest, zamysłów napoleońskich nie przesądzamy nigdy. Lecz w takim razie polityka rosyjską wieleby ustępstw zrobić musiała, aby usunąć tę przeszkodę w zawarciu przymierza, o jaką w listopadowej mowie chodziło. Ustępstw tych nie przewiduje *Dziennik Warszawski* ani w tem co pisze sam, ani w tem co ogłasza w imieniu swojego rządu. Zwłaszcza też odsłaniając w postępowaniu Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem tak jasno i wyrazisto politykę rosyjską z tej właśnie strony, która stanowiła główne tło zeszłorocznej mowy tronowej francuskiej, utrudnia wielce odgadnięcie znaczenia zjazdu dwóch Cesarzów; bo ten, zdaniem *Dziennika*, powinien nam być obojętny, jeźli nie ma nas cieszyć, gdybyśmy porównie z nim chcieli w tym zjeździe upatrywać tryumf polityki rosyjskiej. Gniewać się więc będzie mimo woli naszej nasz przeciwnik, że zjazd ten inaczej nam się przedstawia. Stósownie do uzyskanych ustępstw polityka francuska będzie konsekwentną w zamierzonym zeszłorocznym programacie; w każdym atoli razie zawsze to z jej strony krok bardzo zręczny na drodze konwencyą wrześniową inaugurowanej, który jeżeli nie prowadzi do przymierza, to niezawodnie rozbija wszelkie porozumienia niebezpieczne dla Francyi i zasłania ją przed odosobnieniem, jakie teraz innemu państwu zagraża.

Nadto, zawsze bądź co bądź droga to do kongresu. Otóż jeden jeszcze przedmiot, w którym zawsze doświadczamy drażliwości *Dziennika Warszawskiego*. Nie możemy bowiem wspomnieć o kongresie, aby natychmiast nie wystąpił z całą namiętnością przeciw naszym jak powiada illuzyom. Tym czasem on to właśnie ma illuzyę, jaką daje młodość i szczęście. Nazbyt on młodym w zawodzie dziennikarskim, aby nie miał myśleć, że to czego on nie chce, nie stanie się, a to dla tego, że ciągle powtarza, iż stać się nie może. *Dziennik* nie doznał jeszcze przeciwności: urodził się wśród pomyślnych dla siebie okoliczności jako zwycięzca, i zdaje mu się, że inaczej już być nie może. Niech spyta swego kolegi *Norda*, który zaczął pisać podczas wojny wschodniej, a dowie się, że świat idzie nie zawsze według naszego życzenia. Nie chce *Dziennik* kongresu, a więc kongresu nie będzie. My nie przeczymy, że kongres może się niezebrać, ale znów nie możemy pominąć wszystkich polityki francuskiej usiłowań ku temu. Konwencya zdawała nam się być dwuletnim terminem, jaki sobie Napoleon III postawił dla spełnienia dzieła zamierzonego, a co więcej zapowiedzianego. Dziś coraz głośniej we wszystkich dziennikach o tem mowa. Zapisują one jedne symptomata za drugiemi: Austrya się rozbraja, w Turynie również o tem myślą, Anglia zamierza także rozpuścić część sił swoich lądowych, a pan Bismark ma podobno zamiar sam zaprojektować kongres, Cesarz wreszcie Rosyjski zbliża się do Cesarza Francuzów...

Wobec tych wszystkich pogłosek, domysłów i faktów, wybaczy nam *Dziennik Warszawski*, że myśli kongresu przez Francyą podniesionej nie należy uważać za śmieszność, ani nawet za illuzyę; byłaby illuzyą gdybyśmy do niej zbyt wiele przywiązywali wagi lub nadziei. Ale tak nie jest. Nie zapowiadaliśmy nigdy zebrania się kongresu jako rzeczy zupełnie pewnej, tem mniej, aby zebrawszy się, musiał dojść do rezultatu w listopadzie wskazanego. Ale niemniej pewnem jest, że kongres wielką myśl dla ludzkości w sobie zawiera, a dla cierpiącej zbawienną; i że myśl ta znalazła poparcie u monarchy, który nie łatwo od raz powziętych zamiarów odstępuje, a opiera się na potężnym narodzie, jak Francya, i na panującej dziś zasadzie, jak demokracya.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 18 października.

(z) Blisko dwudziestu lat upływa, jak śp. hr. Stanisław Skarbek zapisał cały swój majątek na ustanowienie instytutu Drohowyskiego, który oprócz celów dobroczynnych miał także przyczynić się w znacznej części do podniesienia rękodzielnictwa krajowego. Oprócz bowiem czterystu starców i kalek obojej płci, które w rzeczonym zakładzie mają znaleść pomieszczenie, myślą fundatora było, aby sześćset sierot pobierało w nim naukę we wszelkiego rodzaju rzemiosłach, przez co dostarczyć ma Zakład rokrocznie krajowi znacznej liczby gruntownie w zawodzie swym wykształconych rzemieślników. Dotąd atoli fundacya nie weszła w życie, a nawet budowa przeznaczonego na instytut domu w Drohowyżu stosunkowo tak mało postąpiła, iż nie można się, jak na teraz spodziewać rychłego urzeczywistnienia szlachetnych zamiarów śp. fundatora. Z rokrocznie podawanych przez *Gazetę Lwowską* rachunków ze stanu majątku funduszowego widać, że administracya dzisiejsza zajmuje się głównie oczyszczeniem majątku z ciążących na nim długów, co było niezbędne dla uregulowania sprawy Zakładu, a czego też w znacznej części już dokonano; jednakże według ostatniego zamknięcia rachunków z r. 1863 pozostaje w stanie biernym do spłacenia jeszcze długów dawniejszych wraz z bieżącemi około 200.000 złr. Subwencya dla teatru niemieckiego zabiera znaczną część dochodów, bo kilkanaście a czasem i więcej tysięcy, jak n. p. w ubiegłym roku 17.500 złr. w. a., a zatem w przeciągu lat kilkunastu sięga w krocie i tem samem oczyszczenie majątku z długów opóźnia.

Sejm krajowy podniósł sprawę instytutu Drohowyskiego, a ministerstwo postanowiło jeszcze w r. 1862, ażeby tenże zpod administracyi dzisiejszej z ramienia rządu ustanowionej, oddanym został napowrót pod właściwą administracyę, określoną aktem fundacyi, składającą się mianowicie z kuratora, którym jest z woli śp. fundatora książę Karol Jabłonowski, i rady administracyjnej, złożonej z dwóch członków Wydziału krajowego i dwóch członków Rady miejskiej miasta Lwowa pod zwierzchniczą kontrolą Wydziału krajowego. Chodziło tylko o to, aby wprzód, tojest przed oddaniem instytucyi pod zarząd właściwy wypracowany i do zatwierdzenia rządowego przedłożony został statut, określający czynności i atrybucye kuratora i Rady administracyjnej. Wypracowanie statutu opóźniło się z tego powodu, że ks. Jabłonowski zajęty podówczas pracami w Radzie państwa, jako członek Izby wyższej nie mógł, jak twierdził zjechać na wezwanie do Lwowa, dla przedsięwzięcia tutaj wspólnie z mianowanymi przez Wydział krajowy i lwowską Radę miejską, członkami Rady administracyjnej narad nad jego ułożeniem. Potrzeba więc było przeprowadzić rzecz co do porozumienia się z księciem kuratorem nad ułożonym tutaj przez Radę administracyjną projektem statutu w drodze korespondencyi. Dokonano tego w ciągu roku 1863; a ponieważ blisko rok już upływa, jak statut rzeczony przez Wydział krajowy c. kr. Namiestnictwu do zatwierdzienia przedłożony został, więc spodziewać się należy, że wkrótce już instytucya śp. hr. Skarbka pod właściwy zarząd ustanowiony aktem fundacyi przejdzie. A że sprawa tej instytucyi wielce kraj cały obchodzi, przeto zdało mi się być w porę o jej obecnym stanie pokrótce donieść.

W ubiegłym tygodniu przybył z Warszawy, zapowiedziany już dawniej, artysta dramatyczny teatrów tamtejszych p. Jan Królikowski. Sława jego zbyt jest ustaloną, ażeby ją tutaj szczegółowo oceniać potrzeba. Wszystko, co daje talent i praca połączył w sobie pan Królikowski — każdy jego ruch, spojrzenie, każda modulacya głosu jest głęboko pojęta i wystudyowana, tak że może być wzorem i szkołą dla całego pokolenia młodszych artystów. W grze jego nie ma nigdzie błyskotnych efektów, którymi mierne talenta zwykły zastępować brak prawdy. Pełna prostoty i siły zarazem, wstrząsa, przejmuje do głębi duszy. Wystąpiwszy dotychczas dwa razy, w trudnej roli „Narcyza Rameau“, i w roli starca stuletniego w „Burgrafach“ Wiktora Hugo, w rolach zupełnie od siebie odmiennych, dał dowód wszechstronności swego talentu i w ogóle na publiczności wielkie wywarł wrażenia. Przyznać jednak należy, że i całe przedstawienie, tak co do gry innych artystów, jak i przepychu całej wystawy było odpowiedne i dopomagało do uwydatnienia sytuacyi. Stroje nowe, kosztowne i ściśle według historycznych wzorów wyrobione, słowem, świetność wystawy zwłaszcza w drugiej sztuce była taka, jakiej nie zwykliśmy na tutejszej widywać scenie, tak, że coraz bardziej utwierdzamy się w przekonaniu, iż jeżeli dyrekcya nie ustanie nadal w tej staranności, jakiej dotychczas ciągle daje dowody, to będziemy mogli widywać na scenie naszej najpierwsze arcydzieła, pod każdym względem dobrze przedstawione.

Wrocław 18 października.

† Rozprawom dziennikarskim o konwencyi francuzko-włoskiej nie masz końca. Zapełniona niemi mniej więcej prasa wszystkich krajów europejskich. Nie może być inaczej. Konwencya 15 września jest najważniejszym wypadkiem politycznym, który zaszedł w ciągu ostatnich kilku tygodni. Nie można o niego nie potrącić, rozprawiając o obecnym stanie polityki europejskiej. Co więcej, ponieważ wykonanie konwencyi rozłożone jest na dwa lata, będzie ona przez ten przeciąg czasu stałym przedmiotem dyskusyi publicznej. Jest ona zaś ważną nie tylko przez to co mówi, lecz i przez to o czem nie mówi. Wszystkim oświadczeniom i zaręczeniom dyplomatycznym p. Drouyn de Lhuys, wszystkim argumentom i dowodzeniom natchnionej prasy francuzkiej, nie powiedzie się przekonać ani gabinetu papiezkiego, ani gabinetu austryackiego, wreszcie ani opinii publicznej w Europie, że konwencya nie ma innego celu, jak ten, który osnową jej jest wytknięty, mianowicie zaś, że wykonanie jej zamknie się ściśle w określonych przez nią granicach, i w żadnym razie ich nie przestąpi.

Co się najprzód dotyczy celu, który konwencya zakreśla, nie wiem, czy może być kto innego przekonania, jak, że cel ten ma tylko znaczenie tymczasowości. Jest on bowiem przeciwny zasadzie narodowości, która wedle stokroć powtórzonych oświadczeń urzędowych, jest jednym z węgielnych kamieni politycznego systemu dzisiejszej Francyi. Jest przeciwny idei jedności politycznej Włoch, która jest duszą całego życia i ruchu, jest myślą twórczą, zachowawczą i postępową nowego królestwa włoskiego. Zawierając konwencyą, żaden z kontrahentów nie wyrzekł się zapewne tych kardynalnych artykułów swojej politycznej wiary. Pokryli je milczeniem, poprzestając na uregulowaniu realnych, faktycznych stosunków, bez troszczenia się o to, czy się kto zapyta o moralne podstawy ich obecnego i przyszłego istnienia. Jest to najsłabsza strona konwencyi 15go września, bo daje słuszny powód do podejrzywania jej o ukryte dążności.

Kontrahenci wielce się pomylili, jeśli mniemali, że dość jest o czem nie wspomnieć, aby o tem nie było mowy. Powinni jednak byli wiedzieć, i wiedzieli niezawodnie, że są rzeczy, stosunki, kwestye, myśli, tak ściśle z sobą związane, że mówiąc o jednych, mówi się zarazem o drugich, chociaż się ich wyraźnie nie dotyka. Tak ściśle związane są ze sobą kwestye wenecka i rzymska. Kontrahenci zawierając układ regulujący drugą, nie wspomnieli słowem jednem o pierwszej. Rzym jest jednak tak samo terytoryalną i narodową częścią Włoch jak Wenecya. Politycznie zaś jak pierwszy tak i druga nie należą do dzisiejszego królestwa włoskiego, aktualne rządy ich nie uznały go, i nie chcą z niem mieć nic do czynienia. Są to kraje udzielne, własnym rządom podległe, i żadnemu z rządów tych nie przyszło do głowy prosić kogoś trzeciego i czwartego, aby mu tę udzielność, przez cały świat uznaną, wraz z posiadłością kraju, nanowo gwarantował.

Stało się to jednak, bez proszenia, co do Rzymu, przez konwencyą 15go września. To co się stało co do Rzymu jawnie, mogło się stać, i prawdopodobnie stało się co do Wenecyi tajemnie, z tą różnicą, że się stało w przeciwnym kierunku. Tytuł prawa do uregulowania jednej i drugiej kwestyi jest ten sam. Źródłem jego jest zasada narodowości, związana nierozerwanie z ideą jedności politycznej Włoch. Innego tytułu prawa na wytłómaczenie sobie konwencyi 15go września nie masz. Gdyby jej celem było tylko, jak się to na pozór być zdaje, ukonsolidowanie w danych warunkach nowego królestwa włoskiego, uznanego już zresztą przez wszystkie większe i mniejsze państwa europejskie, oprócz Austryi i Hiszpanii, konwencya, chcąc być otwartą i szczerą, powinna była do zrzeczenia się przez nowy rząd włoski posiadania Rzymu dołączyć zrzeczenie się posiadania Wenecyi. To na raz jeden było za wiele. Już obecna konwencya niepokoi wielką część ludności włoskiej, która istotnego znaczenia jej nie rozumie. Zrzeczenie się Wenecyi byłoby się stało hasłem do zaburzenia całego półwyspu. Wypadło kwestyą wenecką pokryć milczeniem, to jest, wykonanie tajemnej o nią umowy odłożyć do czasu, w którym umowa jawna zejdzie na pole dokonanego czynu. Jedno i drugie jest zadaniem przyszłości i nie zależy wyłącznie od woli kontrahentów. Na przeciąg dwóch lat może nawet nastąpić powszechne rozbrojenie w Europie. Będzie to błoga cisza przed straszliwą burzą. O pokoju wiecznem pozwolimy sobie marzyć, gdy ta ostatnia przeminie.

Paryż 17 października.

W mowie mianej w Manchester, p. Gladstone, de facto główny dziś minister angielski, oświadczył się za przymierzem zachodniem, jako naturalnem, za ugodą z dnia 15go września, i wystawił zwrot wysp jońskich za przykład, który powinienby posłużyć innym mocarstwom. Tutejsze sfery polityczne przywiązują wagę do tej mowy i wyciągają z niej wniosek, iż Anglia wiedziała o układach ugody z dnia 15go, że lord Clarendon miał misyą w Wiedniu, i czemu trudno uwierzyć, że gabinet palmerstoński nawrócony przez króla Leopolda przychyla się do kongresu. Niektórzy dodają, że lord Russell może wyjść z gabinetu. Sfery rządowe są nieprzeniknione, ale, o ile sądzić można z przebąkiwań, biorą one mowę p. Gladstona za prosty środek oddalenia Francyi od Rosyi. Książę Latour d'Auvergne ma się udać do Londynu przy końcu miesiąca. W tym samym czasie ma się udać do Stambułu margr. Moustier. Sir Bulwer, jego rywal, pociągnie za nim dopiero

Część literacko-artystyczna.

POGADANKI
o książkach i ludziach.

Dnia 20 września r. b.

O kowersacyi — Gdzie się schroniła? — Literatura pamiętnikowa — Ciekawość tegoczesna — Woń skandalu — Zbiór Pamiętników do 18go wieku — Dąbrowski o legionach — St. Albin o Józefie Sułkowskim.

Któż nie zna wybornych *Causeries du lundi* akademika p. Sainte-Beuve? Pod skromnym tytułem występuje w nich wytworny krytyk, który przenosi czytelnika we wszystkie wieki literatury i historyi; rusza Greków i Rzymian, Wschód i Zachód, wieki średnie, renesans i obecne zdarzenia, a krom tego potrąca kwestye polityki, ekonomii, sztuk pięknych, cywilizacyi, religii. Piękna to rola przemawiać do całego świata, i umieć go zainteresować z tak rozmaitej strony. Nigdzie indziej podobna improwizowana katedra nie mogłaby się udać tylko we Francyi, tej uniwersalnej ojczyznie światła, przemawiającej językiem, do którego wszystko się garnie, co chce wziąść udział w wielkiej rodzinie cywilizacyi. Gdzie indziej nie próbowano nawet tego sposobu odzywania się, wiedząc z góry, żeby tonu zabrakło, a najświetniejsze przemówienie ograniczyłoby się do szczupłej areny jednego kraju, lub jednej mowy; co nie przeszkadza, iż ta sama rzecz, oddana po francusku, nabrałaby rozleglejszego rozgłosu. Jest to przywilej, którego trudno odebrać, jeźli go wprzód sam pochód dziejów nie odbierze i nie przerzuci śród ciężkości gdzieindziej.

Tymczasem pogadanka *o wszystkich rzeczach i niektórych innych*, jak mawiał Pik z Mirandolli, może wszędzie się przyjąć, jak zwyczajna rozmowa. Tem bardziej w naszych czasach, gdzie nie ma prawie konwersacyi. Jak to? więc ludzie nie rozmawiają? I owszem; mówią bardzo wiele, nawet więcej niż potrzeba — lecz mimo tego nie ma konwersacyi. Pierwszym do niej warunkiem jest umieć słuchać; a właśnie sekret tej sztuki stracony, jak tyle innych sekretów. Gdzie każdy chciałby wystąpić w roli mowcy, a nie słuchacza — czy podobna myśleć o jakiejś konwersacyi?! Dla tego, kiedy zbierze się grono francuskie, prawie zawsze ten mówi z tym lub z tą, *aparté*, po cichu; tworzą się osobne gruby — i jest szmer szeptania, przerywany niekiedy rzuceniem jakiej nowinki politycznej lub brukowej — ale właściwej konwersacyi nie ma. Gdzież się schroniła ta czarodziejka wieczornych towarzystw? Poszła.

> où va toute chose
> Où va la feuille de rose,
> Et la feuille de laurier *)

Poszła razem z gracyą, wdziękiem, powagą i sławą, wyrugowana przez nieżenującą się swobodę, nielubiącą ciasnych form, a przeto najczęściej pozbawioną formy — przyzwoitości.

Z dawnej konwersacyi cień został — i ten błąka się po dziennikach. Wyższość żywego słowa, zeszła na słowo pisane, ogołocene z mimiki, modulacyi głosu, natychmiastowych wrażeń, odpowiedzi, przerywań...

Kiedy więc to zostało, używajmyż przywileju rozmawiania myślami. Czemże innem czytanie, jeźli nie rozmową myśli? A ta forma pogadanki ma to do siebie, że pozwala trącać o różne przedmioty, jakie bieżąca chwila przynosi. Stąd też interes przerzuca się z jednego końca świata na drugi. Dziś się zwracają oczy na Meksyk, jutro na Algier i Tunet, po jutrze na jaki zjazd monarchów, a najbliższe domowe sprawy, zawsze stojące na myśli, pobudzają do konjunktur i kombinacyj, do porównań i rozpamiętywań w miarę, jak się odezwie jaki głos z przeszłości, w miarę, jak teraźniejszość wzruszy, przyszłość zamarzy.

*) Gdzie idzie świat wszystek
I gdzie idzie listek róży,
I zielony lauru listek.

Literatura, historya domowa — przedmioty obchodzące najbliżej zawsze dostarczą wątka. A chociaż dzisiaj w sferze tej panuje pewna cisza, wypoczynek zoryentowania się, od czasu do czasu zjawi się coś pobudzającego uwagę. Nie od dziś przecie postrzegamy fenomen żywotności ducha. Od lat kilkudziesięciu zabiera głos, jak na wielkim sejmie, coraz inny ziemi naszej zakątek. W czasach największego oniemienia Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół nauk, staje się ogniskiem myśli; od niego zapala się Wilno, Krzemieniec — rywalizują ze sobą na korzyść światła, przez lat blisko trzydzieści. Zduszone, gasną — a natomiast ożywia się Kraków i Poznań, aby znowu zapalić światło w cymeryjskich ciemnościach. Nie akademie, nie towarzystwa uczone — ale drukarnie i wydawcy utrzymują życie piśmiennictwa, które, doszedłszy do nieznanych dotąd rozmiarów, milknie naraz, milczeniem grobu... I znowu zdławione słowo szuka dla siebie przytułku...

Literatura daje żywotności świadectwo; jak z drugiej strony ona ją utrzymuje.... Gdyby nic po nas nie zostało: Skarga, Krasicki, Mickiewicz, nie przestaliby protestować do skończenia świata.... Pomniki myśli trwalsze od spiżu.

Właściwa literatura, owoc imaginacyi i uczucia, przeszła nietylko u nas, lecz i wszędzie, w studium ciekawości. Historya, pamiętniki, biografia i romans biograficzny, trzymają berło rodzaju. Archiwa, listy, domowe zapiski, dokumenta trybunalskie, gabinetowe sekreta, wszystko dziś służy za materyał w dociekaniu zdarzeń i zapuszczaniu się w tajniki człowieka. Niepodoba nam się ten *nimbus*, w jakim pojawia się ten lub ów fakt dziejowy, i człowiek znakomity z przeszłości — i staramy się ukazać go, jak to mówią, we właściwem świetle.

Czy rzeczywiście osięgamy ten cel, czy też nagromadzamy więcej niepewności i widoków, dając nieraz małym przyczynom wielkie znaczenie, a wielkie redukując do drobnych rozmiarów — osądzi o tem przyszłość dręczona mniejszą ciekawością drobnostek i szczegółów, niż czas obecny. Zawsze, zastanowiwszy się nad tym symptomatem, możnaby zapytać: zkądże ta nagła ciekawość? — Ktoś zagadnięty o to, tak tłumaczył: Źródło tej ciekawości leży w dzisiejszych pojęciach o równości. Lubo z tego nikt sobie nie chce zdać sprawy, mimowolnie jednak niepokoją te wyższości. Żeby je więc zrównać i na swój wzrost przykroić, nuż szperać, zaglądać za kulisy, uchylać tajemnice domowe, z lada poszlaki, jak Zadyk Wolteroski, odgadywać niesłychane rzeczy — i w końcu z instrukcyjnego procesu, po zestawieniu wszystkich *pro* i *contra*, wyprowadzić jakąś bardzo pospolitą istotę; albo też przeciwnie, jeżeli naszym tendencyom odpowiada, przemilczawszy jedno, przenicowawszy drugie, wystrychnąć wielkiego człowieka na wzór dla żyjących. W tłumaczeniu tem dosyć jest trafności; lecz zarazem utwierdza ono nas w przekonaniu, że w sprawach ludzkich niema prawdy bezwzględnej. Zawsze to tylko okruchy — całkowitej prawdy siedlisko gdzieindziej.

Mówiąc tedy o panującej chorobie ciekawości i o rodzaju literatury, który jej dogadza, przejdziemy konsekwentnie do pamiętników, strawy tak dalece łakomej, że fałszowany towar bywa równie poszukiwany jak prawdziwy wyrób. Francuzi w tym względzie okazali się mistrzami; ale można im przebaczyć, kiedy mają takiego St. Simona! U nas więcej mają wziętości pamiętniki historyczne; ale gdyby chciał kto ogłosić jaką gorszącą kronikę towarzyską — nie wiem czyby się bardzo gniewano, przynajmniej po stronie publiki niemającej powodu do urazy; a co najpewniejsza, że rodzaj ten z pewną wonią skandaliku, zapędziłby w kąt pamiętnik historyczny.... na pastwę uczonych — i molów....

Dotychczas przynajmniej z zajęciem są u nas czytywane pamiętniki mające z historyą ojczystą związek. Nic też więcej nie popularyzuje nauki dziejów, jak te opowiadania naocznych świadków, lub spółdziałaczów. Znany wydawca Żupański w Poznaniu, rozpoczął przed kilką laty publikacye memoarów odnoszących się do końca 18 wieku. Jest to zbiór mniéj więcéj spółczesnych publikacyj pisanych po francusku lub niemiecku, teraz przetłómaczonych z dodatkami i objaśnieniami; niemniéj napisanych oryginalnie po polsku. Wszystkiego wyszło dotąd cztery tomy. W pierwszym są: Pamiętniki z r. 1794 jenerał kwatermistrza de Pistor — tudzież Jana Kilińskiego; w drugim: Pamiętniki jenerała Zajączka, i pierwszy raz ogłoszone Filipa Lichockiego prezydenta miasta Krakowa; w trzecim: o legionach jenerała Dąbrowskiego; w czwartym: Józefa Sułkowskiego życie i pamiętniki, przekład z francuskiego oryginału p. Hortenzyusza de St. Albin. — W zbiorze tym, rok 1794, pamiętny powstaniem Kościuszki szczególniéj co do działań wojennych, znajdujemy wielostronnie uzupełnionym; niebrak też i rysów z potocznego życia, i objawu różnych opinij, mogących dać pojęcie o usposobieniu społeczeństwa. Manuskrypt Dąbrowskiego o legionach, miany już za przepadły z biblioteką tow. przyjaciół nauk warszawskiego, zabraną jak wiadomo, do Petersburga, odnalazł się, i ujrzał światło w polskim przekładzie. Na nieszczęście nie dotrzymał tego, czego się po nim spodziewano, i nie jedno westchnienie za straconym manuskryptem nadarmo zrobiło drogę przed tron Sprawiedliwości przedwiecznéj — bo rzeczywiście nie jest to pamiętnik w tem znaczeniu, jakie zwykle do pism tego rodzaju przywiązujemy; nieopowiada też, że tak się wyrażę, o domowem życiu, a raczéj obozowem, nie maluje charakterów, ani mu się marzy o poetycznéj stronie tego zbiorowiska ludzi zlatujących się nad brzegi Padu i Dunaju, żeby tam reprezentować ojczyznę... Są to zimne, acz skrupulatnie z raportów, rozkazów dziennych, biuletynów, zebrane zapiski; surowy materyał, przydatny bardzo dla piszącego historyę legionów, szkielet; ducha w nim nie ma ani ciała na nim, ani tych szczegółów na pozór drobnych, z których się więcej poznaje, niż z najoficyalniejszych relacyj. Rzeczywiście okres ten, jeżeli żyje w pamięci, to jedynie

w połowie listopada. Baron Talleyrand, który jest obecnie w Paryżu, uda się do Petersburga dopiero za miesiąc, a może i później, to jest jak się stosunki Francyi z Rosyą wyświecą.

We Włoszech umysły się spokoją i panuje pewność, że parlament potwierdzi ugodę z dnia 15. Mazzini, widzący w ugodzie stratę Rzymu dla Włoch, oświadcza się teraz za federacyą Włoch pod formą Rzeczypospolitej. Rząd Wiktora Emanuela trzyma się na ostrożności, ale tylko wewnętrznie. Zapewniają, że po uchwale parlamentu może dla ocalenia skarbu zmniejszyć nieco armią. Toż samo ma uczynić Austrya. W epoce najwyższej skrytości układów trudno uwierzyć w rozbrojenie państw, o którem mówią dziś jako wstępie do kongresu. Należy je jednak zapisać. Polityka jest za wojną; dzieją się takie okropności w świecie, że wojna staje się potrzebą krzyczącą. Ale finanse, wszędzie nadzwyczajnie naprężone, są za pokojem. Z tytułu finansów, minister Fould oświadczył się na radzie za ratyfikakyą traktatu zawartego z Kochinchiną, to jest za opuszczeniem niepotrzebnej części zdobyczy; ale gabinet nie poszedł za jego zdaniem. Należy dodać, że pan Drouyn de Lhuys poparł p. Foulda z potrzeby militarnego wzmocnienia Francyi w Europie. Większość gabinetu, niechętna wszelkiej wojnie, postanowiła ze szkodą finansów i z prostej próżności państwa, zatrzymać zdobycz, która zaledwie kilkunastu ludzi zbogaci. Bardzo być może, że Cesarz decyzyą jej potwierdzi.

Sprawa szlezwicka kończy się ze szkodą zasady narodowości. Zachód patrzy na to z założonemi rękami. Francya nadto jest dobrze z Prusami. Niepodobna już przypuścić, aby Cesarz myślał wystąpić z zasadą narodowości w kwestyi sukcesyi tronu. Sprawa szlezwicka miała ten skutek, że posłużyła za pomstę przeciw Anglii i że ostatecznie rozdwoiła Niemcy. Co to państwo zyskało na nieufności Francyi r. 1855 i r. 1862? Z Francyą mogło ono było być wielkiem i zyskać nowy tron. Sprawa szlezwicka jest jeszcze nieskończoną, i dla tego podróż p. Bismarka do Biarritz taką ciekawość obudza. Być bardzo może, że w potrzebie Szlezwik stanie się nagrodą Prus za możebne zobowiązania się w kwestyi włoskiej. Biarritz jest pełny szpiegów zagranicznych. Szpiegi udadzą się za ministrem pruskim do Paryża, dokąd tu jutro przyjedzie. Cesarz ma lubić rzutność umysłową i śmiałość p. Bismarka. Ma on mieć nadzieję, że z takim ministrem można posunąć dalej przeobrażenie Europy. Zobaczymy, co otrzyma.

Dopiero po rozmowie z p. Bismarkiem, która może była stanowczą, Cesarz uda się do Nicei dla oddania wizyty zrobionej Cesarzowej w Szwalbach przez Aleksandra II. Uda się tam sam. Cesarz nie pośle do Nicei eskadry, lecz jeden jacht „Orzeł.“ Panuje dualizm w sądzie o podróży Aleksandra II do Nicei. Jedni sądzą, że podróż ta pozostanie bez skutku, i że Napoleon III uda się do Nicei z prostych obowiązków gościnności i z niejakim wstrętem, bacząc na sąd opinii publicznej. Inni utrzymują przeciwnie: według nich Aleksander II ma starać się o zbliżenie się do Francyi, aby ją oddzielić od Anglii; ma zgadzać się na kongres, ma brać przykład z Anglii zwracającej wyspy Jońskie. Dla tego Napoleon III, jeżeli Car uda się z Tulonu do Nicei na jachcie „Orzeł“, miał nakazać eskortę honorową przez ośm statków wojennych itd. Znając Rosyą i wykrzyknik Aleksandra II w Sztutgardzie, trudno uwierzyć w dobre usposobienie Aleksandra II. Należy czekać. Godnem jest uwagi, że Aleksander II wjeżdża do Francyi w chwili nadejścia wiadomości, iż cała Rosya jest w płomieniu i komunizmie. Gabinet petersburski zrewolucyonizował Polskę, ale znajduje dziś u siebie rewolucyę. Kredyt rosyjski upada codzień bardziej na Zachodzie.

Ks. Leuchtenberski jest jeszcze w Paryżu. Wyjedzie on na spotkanie Aleksandra II.

Izby mają być zwołane na dzień 25 stycznia. Jeżeli powiedzie się Cesarzowi kongres, p. Fould pozostanie w ministerstwie. Cesarz zbiera często rady. Onegdaj przyjął on prefekta departamentu Alp morskich i dał mu instrukcye względem pobytu Cesarzowej rosyjskiej w Nicei. Mówią, że przez cały pobyt p. Bismarka w Biarritz, prowadziły się między tym miastem a St. Cloud nieustanne korespondencye telegraficzne.

Giełda trzyma się nisko, niedowierzając wiośnie i spoglądając na to, co się dzieje. Renta zeszła do 65, pomimo że mamy pokój. W trzech pierwszych kwartałach roku bieżącego, przychody podatkowe Francyi zmniejszyły się o 35 milionów. Złoto wychodzi zawsze na kupno bawełny do Indyj i z nich nie wraca. Traci na tem najwięcej Anglia, ale straty kontynentu są niemałe. W Londynie i Turynie eskompta stoi na 9 %, a w Paryżu na 8 %. Za pomocą podwyższenia eskomty, Francya wstrzymuje wywóz gotówki do Anglii. Przesilenie finansowe ustałoby, gdyby nastąpił pokój w Ameryce, ale do tego jest jeszcze daleko. Separatyści, choć pobici w kilku bitwach, dzielnie się trzymają.

Wiadomości z Meksyku są ciągle dobre. Cesarz Maksymilian I otrzymał zapewnienie od prezydenta Lincolna, iż Stany federalne nie będą mu przeszkadzać.

W Algieryi i Tunetańskiem leje się jeszcze krew. Francuzi tracą w potyczkach algierskich nieraz po sto ludzi, co jest za wiele i co przesądza energiczny opór ze strony Arabów. Marszałek Mac-Mahon zapewnia jednak, że jest pewnym bliskiego zwycięztwa i przytłumienia ruchu. W Tunetańskiem wojsko Beja miało pobić powstańców.

Lwów 19go października. *Gazeta Lwowska* ogłasza następujący wykaz prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych we Lwowie, Samborze, Stanisławowie, Złoczowie, Nowym Sączu, Przemyślu, Krakowie, Rzeszowie, Tarnowie i Tarnopolu zapadłych w miesiącu wrześniu 1864.

(Dalszy ciąg).

VI. C. k. sąd wojenny w Krakowie.

Za zbrodnię zdrady głównej.

1) Edward Gutkowski, 30 lat, ob. łac., stanu wolnego, właściciel hotelu, (współwinny przez zaniedbanie doniesienia), na 5 lat więzienia, w drodze łaski kara zniżona na 2 lata.— 2) Józef Scherbaum recte Antoni Niemojewski z Kielc, 19 lat, student, członek straży narodowej, na 5 lat ciężkiego więzienia, w drodze łaski kara zniżona na 3 lata.

Za zbrodnię obrazy majestatu.

3) Władysław Ludwik Wilhelm Brückmann mylnie Marceli Popiel z Tutor, 25 lat, właściciel dóbr, obciążony zbrodnią zaburzenia spokojności publicznej i przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym, (kapitan powstańców), od zarzutu zbrodni obrazy majestatu uwolniony z braku dowodów, za inne na 1 rok więzienia, zaostrzonego 2 razowym postem o chlebie i wodzie w każdym tygodniu.— 4) Maryanna Urbańska z Podgórza, 22 lat, ob. łac., żona murarza, na 4 miesiące więzienia, zaostrzonego 2 razowym postem w każdym tygodniu, w drodze łaski kara zniżona na 14 dni.— 5) Izaak Heiden mylnie Reichert, złotnik, 56 lat, izraelita, żonaty, z Ulanowa, na 3 miesiące ciężkiego więzienia zaostrzonego 2 razowym postem o chlebie i wodzie w każdym tygodniu i odosobnieniem w ostatnim miesiącu czasu kary.— 6) Stanisław Orzadola z Przegini dolnej, 50 lat, ob. łac., żonaty, kmieć, na 4 miesiące więzienia zaostrzonego 3 razowym postem w każdym tygodniu.— 7) Mateusz Kulew z Krakowa, 37 lat, ob. łac., stanu wolnego, czeladnik murarski, na 2 miesiące ciężkiego więzienia.— 8) Piotr Grabowski z Krakowa, 37 lat, wyrobnik, obwiniony tudzież o przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym §. 569 od zbrodni uwolniony z braku dowodów, za przestępstwo 14-dniowy areszt śledczy policzony za karę.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej §. 343.

9) Antoni Zabierzowski z Sokala, 26 lat, stanu wolnego, rządzca ekonomiczny, prócz policzonego za karę 1 miesięcznego aresztu śledczego, jeszcze na 2 miesiące więzienia.— 10) Jan Janowski z Myślenic, 18 lat, ob. łac., stanu wolnego, czeladnik szewski, na 3 miesiące więzienia.— 11) Maryan Dworski, ze Lwowa, 29 lat, ob. łac., żonaty, właściciel hotelu w Krakowie, obciążony przekroczeniem patentu o broni, prócz utraty amunicyi i broni i 10 miesięcznego aresztu śledczego policzonego za karę, na 1 miesiąc więzienia obciążonego 1 razowym postem o chlebie i wodzie w każdym tygodniu.— 12) Raimund Zawacki z Krakowa, 35 lat, ob. łac., stanu wolnego, kupiec, na 1½ roku więzienia, w drodze łaski kara zniżona na 6 miesięcy.— 13) Feliks Krecmar fałszywie Kaczewski z Warszawy, religii ewanielickiej, stanu wolnego, uczeń medycyny, prócz 6 miesięcznego aresztu śledczego policzonego za karę, na 2 miesiące więzienia.— 14) Maksymilian hrabia Skarbek-Paniawski mylnie Andrzej Lissowski i Maksymilian Habdank z Lubienieckiej Woli w Królestwie Polskiem, 22 lat, ob. łac., stanu wolnego, właściciel dóbr, obciążony przekroczeniem obwieszczenia z 29go lutego 1864 i przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym, 6 tygodni aresztu śledczego policzone na karę, co do zbrodni śledztwa zaniechano dla braku istoty czynu.— 15) Józef Łakociński z Krakowa, ob. łac., 26 lat, stanu wolnego, zecer drukarski, obciążony przekroczeniem obwieszczenia z 29 lutego 1864, na 16 miesięcy więzienia, w drodze łaski kara zniżona na 8 miesięcy więzienia zaostrzonego założeniem kajdan.— 16) Franciszek Hoszard, Dr medycyny i chirurgii, 41 lat, ob. łac., żonaty, uwolniony z braku dowodów.— 17) Błażej Popiel z Bochni, 23 lat, ob. łac., stanu wolnego, bez zatrudnienia, 4 miesięczny areszt śledczy policzony za karę.— 18) Maksymilian Kamieński z Bochni, 17 lat, terminator krawiecki, 2 miesięczny areszt śledczy policzony za karę.— 19) Ludwik Szumańczowski z Krzesznicy, 45 lat; żonaty, właściciel dóbr, obciążony przekroczeniem obwieszczenia z 29 lutego 1864, na 6 miesięcy więzienia w drodze łaski kara zniżona na 3 miesiące.— 20) Michał Mazurski z Krakowa, 27 lat, ob. łac., żonaty, majster szewski, uwolniony z braku dowodów.— 21) Izaak Hurtig z Rząski, 48 lat, Izraelita, żonaty, dzierżawca propinacyi, uwolniony z braku dowodów.— 22) Zygmunt Normak fałszywie Edward Kaliński lub Jan Janowski z Warszawy, 20 lat, ob. łac., stanu wolnego, uczeń gimnazyum i 23) Maksymilian Eugeniusz Lechowicz także Froszard z Paryża, 24 lat, komisant, każdy prócz policzonego za karę 4 miesięcznego aresztu śledczego jeszcze na 8 miesięcy więzienia, w drodze łaski kara więzienia darowana.— 24) Jan Kosz z Kostenthal w Szląsku pruskim, 54 lat, ob. łac., żonaty, kupiec, uwolniony z braku dowodów.— 25) Józef Patelski z Włoszenic, 60 lat, ob. łac., żonaty, właściciel dóbr, uwolniony z braku dowodów.— 26) Maurycy Weber z Krakowa, 50 lat, żonaty, machlerz, 4 miesiące aresztu śledczego policzone za karę.— Tomasz Liszkiewicz fałszywie Liszkowski lub Liszkowicz ze Skawiny, 21 lat, ob. łac. stanu wolnego, czeladnik bednarki, na 4 miesiące więzienia zaostrzonego 1 razowym postem o chlebie i wodzie w każdym tygodniu.— 28) Ludwik Wywiałkowski z Krakowa, 46 lat, ob. łac., stanu wolnego, pomocnik drukarski, uwolniony z braku dowodów.— 29) Emil Stolfa, szeregowiec z 56 pułku piechoty na urlopie, były c. k. austryacki podporucznik, 30 lat, ob. łac., stanu wolnego z Wieliczki, na 40 kijów, w drodze łaski ze względu na wykształcenie jako były oficer, na 4 miesiące więzienia zaostrzonego założeniem kajdan, i 2 razowym postem o chlebie i wodzie w każdym tygodniu.— 30) Andrzej Mularski, 23 lat, ob. łac., stanu wolnego, z Krakowa, krawiec, uwolniony z braku dowodów.— 31) Józef Mikulski z Wieliczki, 18 lat ob. łac., stanu wolnego, malarz pokojowy, uwolniony z braku dowodów.— 32) Marcin Dobia, 23 lat, ob. łac., stanu wolnego, z Wilkowic, były student, uwolniony z braku dowodów. 33) Andrzej Mielnikiewicz, 22 lat, ob. łac., student z Kozpocima (?), na 4 miesiące więzienia.— 34) Józef Nowak, ob. łac., 17 lat, stanu wolnego, czeladnik murarski, z Gwoźdźca, na 3 miesiące więzienia.— 35) Franciszek Bandrowski, 25 lat., były c. k. podporucznik bez charakteru, na 1 rok więzienia, w drodze łaski kara zniżona na 6 miesięcy.— 36) Floryan Prażmowski, 36 lat, kmieć z Raciborowic, uwolniony z braku dowodów.— 37) Józef Krzyszkiewicz, 44 lat, kmieć z Raciborowic i 38) Franciszek Brodzyński, wyrobnik, 67 lat, z Raciborowic, każdy na 1 miesiąc więzienia zaostrzonego 2 razowym postem w każdym tygodniu.— 39) Jan Perdala, 25 lat, wyrobnik z Raciborowic,— 40) Tomasz Matusik fałszywie Jarosz, 36 lat, pasterz z Bińczyc,— 41) Piotr Ciepiela, 25 lat, kowal z Raciborowic,— 42) Bartłomiej Wezsicha, 26, lat, wyrobnik z Kantorowic,— 43) Wojciech Gwóźdź, 17 lat, wyrobnik z Patowic, i 44) Teofil Krzyszkiewicz, 34 lat, szewc z Raciborowic, każdy na 1 miesiąc więzienia, zaostrzonego 2 razowym postem w każdym tygodniu.— 45) Walenty Łyszek, 36 lat, kmieć z Polowic, na 6 tygodni więzienia zaostrzonego 2 razowem postem w każdym tygodniu.— 46) Maciej Guzik, handlarz krup, 22 lat, z Krakowa, uwolniony z braku dowodów.— 47) Eliasz Schlang, 47 lat, szynkarz z Przegorzał, uwolniony z braku dowodów.— 48) Abraham Beckmann, 50 lat, handlarz zboża z Olszanicy, uwolniony z brabu dowodów.— 49) Piotr Terlecki, czeladnik krawiecki, 37 lat, z Krakowa (żandarm narodowy), uwolniony z braku dowodów.— 50) Jakób Bobek, 29 lat, wyrobnik z Gołkowic, na 6 miesięcy więzienia, zaostrzonego założeniem kajdan i 3 razowym postem w każdym tygodniu.— 51) Jan Schmidt, 28 lat, komisant podróżujący ze Lwowa, obciążony przekroczeniem obwieszczenia z 29go lutego 1864, na 4 miesiące więzienia zaostrzonego 2 razowym postem w każdym tygodniu.— 52) Jakób Sikorski, 32 lat, ob. łac. dzierżawca dóbr, z Dębnik, uwolniony z braku dowodów.— 53) Marceli Cieślicki, 38 lat, ob. łac., stanu wolnego, oficyalista prywatny z Podgórza, uwolniony z braku dowodów.— 54) Kasper Zabdzyr, recte Gruch, 28 lat, szewc, z Dobczyc, obciążony zbrodnią zgwałcenia § 404, przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym § 569, i przestępstwem przeciw bezpieczeństwu własności przez kradzież § 732, na 2 miesiące więzienia, od zbrodni zgwałcenia uwolniony z braku dowodów.

Za zbrodnię stanu § 344.

55) Sebastyan Kubicz, 45 l., kmieć z Maniowa, z policzeniem 5-miesięcznego aresztu śledczego, za karę jeszcze na 4 miesiące ciężkiego więzienia zaostrzonego 3-razowym postem w każdym tygodniu — 56) Antoni Biliński, 34 lat, kmieć i przysiężny z Maniowa, prócz policzonego za karę 5 miesięcznego aresztu śledczego jeszcze na 3 miesiące ciężkiego więzienia, zaostrzonego 2-razowym postem w każdym tygodniu.— 57) Józef Bator, 52 lat, kmieć z Maniowa, na 3 miesiące ciężkiego więzienia, zaostrzonego 2-razowym postem w każdym tygodniu.— 58) Marcin Ruśniakiewicz, 40 lat, kmieć z Maniowa, 59) Maciej Podlipny 37 lat, kmieć z Maniowa, i 60) Wojciech Gozdziak, 40 lat, kmieć z Maniowa, każdy na 2 miesiące ciężkiego więzienia, zaostrzonego 2 razowym postem w każdym tygodniu — 61) Tomasz Kowalczyk, 26 lat, kmieć z Maniowa, 62) Jan Majkowicz, 28 lat, kmieć z Maniowa, i 63) Jan Backo, 54 lat, kmieć z Hoky w Węgrzech, zamieszkały w Maniowie, każdy na 2 miesiące ciężkiego więzienia, zaostrzonego 2 razowym postem w każdym tygodniu.— 64) Michał Puchlewski, 40 lat, kmieć z Maniowa, 65) Antoni Hagawski, 22 lat, kmieć z Maniowa, 66) Gabryel Plewa, 24 lat, kmieć z Maniowa, 67) Jan Klepacz, 43 lat, kmieć z Maniowa, 68) Wincenty Hakowski, urlopnik, 28 lat, z Maniowa — 69) Jan Szewczyk, 63 lat, kmieć z Maniowa, 70) Tomasz Klapacz, 30 lat, kmieć z Maniowa, 71) Jan Hagowski, 50 lat, kmieć z Maniowa, wszyscy 8 uwolnieni z braku dowodów.

Za zbrodnię udzielania pomocy.

72) Rudolf Obręski z Książa Wielkiego w Królestwie Polskiem, 45 l., bez zatrudnienia, prócz policzonego za karę 1-miesięcznego aresztu śledczego jeszcze na 1 miesiąc więzienia.

Za przestępstwo przeciw publicznej spokojności i porządkowi § 556.

73) Ignacy Felsikiewicz, 19 l., ob. łac., stanu wolnego, dozorca ze straży finansowej z Andrychowa, uznany za niewinnego.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym §. 569.

74) Bartłomiej Mogiła, 57 l., ob. łac. kmieć z Brzyskowic, na 14 dni aresztu w sztokhauzie.— 75) Abe Band, 43 l., izraelita, żonaty, wyrobnik z Krakowa, na 1 miesiąc aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski kara zniżona na 8 dni.— 76) Antoni Mosurski, 27 l., ob. łac., stanu wolnego, czeladnik rzeźnicki, z Pokani, 1-miesięczny areszt śledczy policzony za karę.— 77) Antoni Gaduła, 25 l., kmieć z Lanckorony, na 8 dni aresztu w sztokhauzie, zaostrzonego 2-razowym postem.— 78) Jerzy Knapik, 32 l., wyrobnik z Placzy, 14 dniowy areszt śledczy policzony za karę.— 79) Franciszek Białoń, 32 l., wyrobnik z Jadownik, na 8 dni aresztu w sztokhauzie, zaostrzonego 2-razowym postem.— 80) Jadwiga Ruśniakiewiczowa z Maniowa, 48 l., włościanka, na 8 dni aresztu w sztokhauzie.— 81) Antoni Kurkiewicz z Krakowa, 40 l., wyrobnik, obciążony zbrodnią ciężkiego obrażenia ciała i przestępstwem przeciw moralności publicznej, prócz policzonego za karę 2-miesięcznego aresztu śledczego, na 4 miesiące ciężkiego więzienia, zaostrzonego 3-razowym postem w każdym tygodniu.— 82) Michał Jarosiński z Chrzanowa, 26 l., traktyernik, uwolniony z braku dowodów.— 83) Wincenty Podsada, wyrobnik z Jadownik Mokrych, 34 l., na dwa dni aresztu.— 84) Julianna Milkowska, żona kmiecia z Wietrychowic pod Radłowem, 25 l., na 24 godzin aresztu.

Za przekroczenie obwieszczenia z 28 lutego 1864.

85) Wawrzyniec Wasikiewicz, kmieć z Wiśnicza, 77 lat, prócz utraty broni i amunicyi na 1 dzień aresztu.— 86) Dawid Weigel, pensyonowany leśniczy kameralny, 80 lat, prócz utraty broni i amunicyi na 1 dzień aresztu.— 87) Jan Gniewiński, właściciel dóbr z Wokowic, 59 lat, uznany za niewinnego.— 88) Jan Czypczyński z Strzyżowa, 27 lat, kmieć, prócz utraty broni na 14 dni aresz. w sztokhauzie.— 89) Jan Burnus z Gruszowic, 29 lat, służący, prócz utraty strzelby, na 8 dni aresztu w sztokhauzie.— 90) Maciej Janos z Porąbki, 45 lat, kmieć, prócz utraty broni na 8 dni aresztu w sztokh.— 91) Stanisław Jagielski z Krakowa, właś. dóbr, prócz utraty broni, na karę pieniężną w kwocie 5 złr. lub dwa dni aresztu w sztokh., w drodze łaski kara darowana.— 92) Rudolf Pawluszkiewicz, kramarz, 35 lat, z Żywca, prócz utraty amunicyi na karę pieniężną w kwocie 5 złr.— 93) Józef Balicki z Niepołomic, 51 lat, dzierżawca dóbr, prócz utraty broni na karę pieniężną w kwocie 25 złr. lub 8 dni aresztu u profosa, w drodze łaski kara darowana.— 94) Błażej Bogusz, 37 l., kmieć z Borzenczyna, prócz utraty broni na 8 dni aresztu w sztokhauzie, zaostrz. 1raz. post.— 95) Józef Targosz, 19 lat, kmieć z Jaszczowy, prócz utraty broni na 8 dni aresztu w sztokh., zaostrzonego 2razowym postem.— 96) Leopold Serafiński, 45 lat, c. k. notaryusz, z Dembicy, na karę pieniężną w kwocie 5 złr.— 97) Justyna Bogucka, 49 lat, wdowa z Krakowa, prócz utraty broni, 6 tygodni aresztu śledczego policzono za karę.— 98) Wiktorya Siechowska, 28 lat, wdowa, z Krakowa, uwolniona z braku dowodów.— 99) Karol Trzeciak z Dąbrówki, 54 lat, właś. dóbr, uwolniony z braku dowodów.— 100) Wojciech Krzemiński, kamereivorsteher w Wojniczu, prócz utraty amunicyi na karę pieniężną w kwocie 5 złr.— 101) Jan Grześlowski, 46 lat, kmieć z Ujścia solnego, prócz utraty amunicyi, na 1 dzień aresztu.— 102) Władysław Dąbski z Wojnicza, 48 lat, prócz utraty amunicyi na karę pieniężną w kwocie 15 złr.— 103) Walenty Łopatka, 24 lat, z Wróblowic, prócz utraty broni na 2 dni aresztu.

Za przestępstwo przeciw obwieszczeniu z 29 lutego 1864 r.

104) Aniela Smidowiczówna, 23 lat ob. łac. stanu wolnego z Bochni, (zbieranie składek), uwolniona z braku dowodów.

Z c. k. sądu wojennego w Krakowie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiedeń 19 października. Cesarz Jmć przybył wczoraj do Wiednia i przyjmował księcia Modeńskiego.

— Arcyks. Leopold odjechał do Berlina; dziś wieczorem wrócić ma do Wiednia. Następca tronu saski, królewicz Albert, wraz z małżonką odjechał wczoraj wieczorem do Drezna.

— Wychodzący w Tryeście dziennik *Tempo* ogłasza rozporządzenie tamtejszej dyrekcyi policyi z dnia 14 b. m. do dyrekcyi tryesteńskiego stowarzyszenia gimnastyków uwiadamiające ją, że namiestnictwo reskryptem z 11go b. m. nakazało rozwiązanie rzeczonego stowarzyszenia. Za powód podaje reskrypt przekraczanie granic statutami towarzystwu zakreślonych; w skutek czego w dwu wypadkach zarządzono postępowanie karne.

Prusy.

Posiedzenie 58 procesu przeciw Polakom w Berlinie. Sąd stanu z dnia 17go października.

Po zagajeniu posiedzenia o godzinie 9 przez prezesa Büchtemanna odczytują świadectwa prezesa policyi Baerensprunga i kilku innych świadków dotyczące osoby obżałowanego Artaksërksesa Rekowskiego, które wszystkie przemawiają na jego korzyść, przedstawiając go jako człowieka spokojnego, pracowitego i nie mięszającego się do polityki. W skutek tego ponawia rzecznik Brachvogel wniosek o uwolnienie obżałowanego, czemu się naczelny prokurator jednakże sprzeciwia i przystaje tylko na udzielenie mu urlopu, jeźli obżałowany wykaże potrzebę takowego.

Następnie wysłuchują świadków w sprawie obżałowanego Brodnickiego mianowicie strażnika granicznego Berendta i dawniejszego rządzcę gospodarczego u p. Brodnickiego, niejakiego Wrucka. Zeznania ich są małoważne. Rzecznik Lisiecki wnosi o uwolnienie obżałowanego, rzecznik Brachvogel stawia ten sam wniosek co do obżałowanych Malczewskiego i Krasickiego. P. Adlung sprzeciwia się wnioskom, ponieważ obżałowani brali udział w wyprawie ruchocińskiej, kwestya

---

znaną piosenką legionów, tą naszą rzewną Marsyliezą, i wierszem Cypryana Godebskiego żołnierza — poety — a i temi anegdotycznemi opowiadaniami, jakie jeszcze można było usłyszeć z ust ostatnich legionistów... z których podobno żadnego już nie ma przy życiu!....

Najświeżéj wydany tom *Pamiętników z ośmnastego wieku* (IV) zawiera jenerała Józefa Sułkowskiego życie i jego własnoręczne pisma historyczne, polityczne i wojskowe. Jest to tłómaczenie książki wyszłéj przed wielą laty, a napisanéj przez p. Saint Albin który jak widać z wszystkiego miał pod ręką własnoręczne pisma Sułkowskiego, a nawet pozbierane szczegóły odnoszące się do jego osoby. Tłómacz zrobił przysługę spolszczając dziś rzadką książkę; wypadało mu jednak postarać się o sprostowanie pomyłek szczególniéj w nazwach miejscowości i ludzi, a niepominąć objaśnień historycznych, uzupełniających lub wyświecających niektóre fakta niedość trafnie przez cudzoziemca pojęte i ocenione. Sam przekład nie zawsze bywa wystarczającym. Wprawdzie na wstępie spotykamy się z przedmową tłómacza, która podnosząc historyczne znaczenie Józefa Sułkowskiego, uważa za obywatelską powinność imię jego spopularyzować u ziomków. Nic słuszniejszego; sława rodaka nabyta choćby za granicą, spada najprostszem dziedzictwem na ojczyznę. Wszakże w przedmowie téj, trudno się zgodzić na wszystko co utrzymuje, lub czego chce tłómacz. Mówi on, że w życiu Sułkowskiego „spotkał dwie próżnie, które zapełnić jest powinnością rodaków“(?) Pierwszą jednak próżnię sam już zapełnił, bo ma przekonanie, że pomieniony Józef Sułkowski, był *rzeczywiście* synem naturalnym Franciszka Sułkowskiego; szczęśliwszy w tem od Telemacha syna Ulissowego, który w znanym wierszu rzuca względem ojcostwa wieczną wątpliwość; drugiéj jednak próżni — jak mówi — trudno mu zapełnić; cóż więc robi? Oto odwołuje się do „literatury naszéj“ a mianowicie „do Towarzystw Naukowych“, aby koniecznie starali się wywiedzieć o imieniu i i nazwisku matki Sułkowskiego.

Biedna literaturo! biedne Towarzystwo Naukowe! Każą wam dochodzić macierzyństwa, i z grobu wywłóczyć imię kobiety, aby rozedrzeć tajemnicę szanowaną przez współczesnych a i przez samego cudzoziemca pana St. Albin! Na nieżyjącą nie wystąpi rumieniec wstydu — to prawda — ale czyż imię tak samo nie może się zarumienić? Otóż i dotykalny przykład owéj gorączki ciekawości panującéj w rzeczach literatury. Choć odrobina skandalu przymięszana do najpoważniejszéj rzeczy zaraz trafia w smak interesujący się tylko tem, co ma tę przymieszkę.

Szczególniejszy smak, czy niesmak przesytu!—

Jeszcze jedno, na co także mimo najlepszéj chęci trudno przystać. Tłómacz, idąc za p. St. Albin, podnosi talenta i zdolności militarne Sułkowskiego do niesłychanej potęgi: Na dowód przytacza słowa Carnota, który na posiedzeniu dyrektoryatu, miał raz powiedzieć: „Jeżeli stracimy Bonapartego, mamy gotowego wodza w Sułkowskim.“ Rzeczywiście chlubne te słowa wyszłe z ust człowieka o którym powiedziano *qu'il avait organisé la victoire*, dawałyby wysokie świadectwo o naszym rodaku, gdyby zdanie to, wolne było od stronniczéj afektacyi. Carnot, jak wiadomo, twardy republikanin, obawiając się jeniuszu Bonapartego, a bardziéj ambicyi, rosnącéj w miarę mnożących się jego tryumfów, pokładał nadzieje w młodym Polaku, wyznającym aż do przesady wszystkie doktryny ówczesnego republikanizmu. Jest to własnością stronnictw, że lubią tworzyć wielkich ludzi dla swego użytku — ale prawdziwa wielkość — dla potomności, pozostanie tylko przytem, co umiał wznieść się nad wszelkie stronnictwa. Niepodobna także przypuścić, żeby Bonaparte zazdrościć miał talentów Sułkowskiemu z obawy, by tenże nie przyćmił jego gwiazdy, lub żeby umyślnie posłał go przeciw zbuntowanym Arabom w Kairze, aby go się pozbyć — na zawsze. P. St. Albin trzymający się zasad republikanckich, surowo sądzi Bonapartego, i nawet zaprzecza, aby płakał śmierci swego adjutanta Sułkowskiego, kiedy mu o niéj doniesiono, i kiedy on sam mówił że za nim płakał. Mógł Bonaparte nie lubić w nim republikanina — socyalnego ideologa, ale strata dzielnego ramienia, i talentów, musiała go boleć. Nie trzeba być wielkim psychologiem, dość rozumieć naturę wodza, żeby przypuszczać obojętność, a co gorsza radość, z utraty człowieka na którego odwagę, charakter i zdanie można było się spuścić jeszcze w takiem położeniu w jakiem się wódz francuski znajdował w Egipcie. Na te szczegóły należało polskiemu tłómaczowi zwrócić uwagę, a byłby postawił piękną postać Sułkowskiego w właściwem swietle, i nie uchybił człowiekowi, który przed takimi sędziami stawał jak pan St. Albin, i nie takie wytrzymał krytyki.

Nie ujmuje to jednak pamiętnikom tym, mającym dla nas wartość głównie co do prac Sułkowskiego, jak: *Szczegóły historyczne kampanii 1792 r. odbytej w bitwie Polaków z Moskalami.* Jest to z wyborną krytyką skreślony rys tej nieszczęśliwej wojny na Litwie. Nie godziło się jednak zostawiać tyle błędów co do nazw miejscowości i osób, jakich Francuz dopuścił się. Wytkniemy kilka, i tak: zamiast *Stotorzyc* powinno być *Stołowicze*, miejsce pamiętne rozbiciem hetmana Ogińskiego przez Suworowa; nie *Kajdanów*, lecz *Kiejdany;* na trakcie ze Smoleńska do Mińska nie ma żadnego *Tulczyna;* nie *Wołkowysk*, lecz *Wołkowyszki;* nie *Krzemień* lecz *Kamień* (nad Bugiem). W innem miejscu (w liście do ciotki) pozostawiono dziwnie poprzekręcane nazwiska, o jakich niesłyszano ani w Koronie, ani na Litwie. Pan *Mizergurski*, ma to być *Miączyński*, znakomity jenerał z armii Dumouriez, gilotynowany za należenie do partyi przeciwnej terrorystom; *Tuski*, to *Albert Turski*, ów nie proszony poseł, co w imieniu narodu stawał przed konwencyą; co zaś do *Tegczajmorowskiego*, tego już trudno na polskie wytłomaczyć; to jednak pewna, że Polak z tem nazwiskiem do tej chwili jeszcze się nie narodził.

Historya nie romans, ani komedya, żeby miała nieuważać na daty i nazwiska. Jeżeli podobne pamiętniki i listy, mają służyć za materyał, potrzeba przestrzegać w nich skrupulatnej ścisłości; tendencye, piękne frazesa, są tylko względnej wartości; jednemu mogą się podobać, drugiemu nie; gdy tymczasem rzetelny historyczny materyał przyda się każdemu co pragnie z gruntu poznać dzieje krajowe.

W każdym razie biografia ma niebezpiecznego przeciwnika w panegiryku. Autor rozmiłowany w człowieku, którego żywot kreśli, łatwo może, zajęty jednym przedmiotem, stracić miarę porównania, i rozdąć go w kształy olbrzymie. Wprawdzie Plutarch posągom swoim umiał nadawać wyraz wielkości; była to cecha jego klasycznego stylu, odpowiadająca admiracyi wielkich epok Grecyi — tak samo jak w Apolinie Belwederskim widzisz idealnie zharmonizowanego człowieka, a nie wizerunek modelu używanego przez rzeźbiarza.— Co innego znowu stroić swój posąg w purpury i klejnoty cnót i doskonałości wszelakich, żeby świecił jak obraz cudowny; to już jest cechą osobliwszego nabożeństwa, a nie tych spokojnie przedsiębranych studiów, co usiłują związać całość, zharmonizować części, we wszystko wlać życie, aby wystąpił charakter i fizyonomia miała swój wyraz.

W Biografii, jak na portrecie, idzie o podobieństwo, nie tylko o to pospolite podobieństwo fotograficzne, ale o podobieństwo duszy.

Z materyałów, jakie są o Sułkowskim, i jakie zapewne dałyby się odszukać, możnaby niezaprzeczenie ułożyć bardzo interesującą charakterystykę republikanina owych czasów. Syn nieszczęśliwego narodu, talent górujący, serce gorące, wciąga w siebie wszystkiemi porami te wyobrażenia, jakie wówczesnej Francyi tryumfowały na tylu polach bitew, i wstrząsały tronami potentatów. Ból krzywdy zadanej swemu narodowi przenosi on na całe społeczeństwo, na całą ludzkość, i pragnie ją urządzić podług chorobliwych marzeń genewskiego mizantropa, który jest u niego ewanielią nowego świata. Te przekonania mniej lub dalej posunięte, dzielone przez wielu ówczesnych znamienitych patryotów naszych, modyfikowały się późniéj, w miarę jak przybywały lata doświadczenia, a praktyka Napoleońska inną wskazywała drogę — cóż dopiero, gdy ten i ów postawił tułaczą stopę na rodzinnej ziemi, i obejrzawszy się poznał rzeczywisty stan rzeczy wymagający zachowawczości raczej, potrzebnej do wyrobienia sił wewnętrznych, niż jakiegoś gwałtownego przewrotu, któryby je do reszty stargał. Sułkowski nie doczekał chwili powrotu — gdyby był żył, ulubieniec Napoleona, świetniałby niezawodnie w Księstwie Warszawskim obok Poniatowskiego, Dąbrowskiego, Zajączka — lecz czyliżby, jak ten ostatni, przyjął urząd Namiestnika nie bardzo godzący się z dawniejszym republikanizmem, tego nie można zgadnąć.

W każdem razie strata tego młodzieńca, choć w obcej poległego sprawie, jest narodową stratą. Z opisów kampanii polskiej i w Tyrolu, jakie po nim zostały, znać talent militarny w wysokim stopniu; a osobista odwaga, przytomność w boju dodawały blasku przyrodzonym i nabytym talentom.

Nie śmiałbym podać domysłu za pewnik, lecz ile wnoszę z analogii wyobraźni, i sposobu przedstawienia rzeczy, znane dzieło: „*O Rewolucyi polskiej* (par un temoin oculaire)“ przypisywane Zajączkowi, prawdopodobnie mogłoby być przerobieniem, albo dopełnieniem napisanej przez Sułkowskiego historyi Rewolucyi Polskiej 1794 r.

Co w tem domyśle jeszcze utwierdza: że takiej książki jak historya Rewolucyi *par un temoin oculaire* niepotrafiłby napisać człowiek dorywczo i nie z powołania biorący się do pióra. O Zajączku nie słychać było, żeby kiedy trudnił się pisaniem książek — przeciwnie w pozostałych po Sułkowskim próbach znać wielką wprawę i pewien artyzm.

Rzecz ta zasługuje na zbadanie. Wartoby dojść, czy owa przez p. St. Albin wzmiankowana historya Rewolucyi Polskiej we dwóch częściach zginęła, czy też egzystuje, a tylko z niewiadomych przyczyn nie została pomieszczoną w zbiorze pism i listów Sułkowskiego. Sądziłbym, że zadanie to daleko godniejsze wyjaśnienia, niż dochodzenie nazwiska matki bohatyra zpod Piramid.

zaś czy udział w tejże wyprawie jest karygodnym, nie może być uchwałą tymczasową, lecz dopiero uchwałą końcową stanowczo rozstrzygnięta. Rzecznik Holthoff ponawia wniosek, raz już przez sąd odrzucony, o uwolnienie obżałowanego Kierskiego, który zamierzał wprawdzie wziąć udział w wyprawie, ale zamiaru tego nie wykonał, ponieważ tymczasem wyprawę rozbito.

W sprawie obżałowanego Mittelstaedta powołany świadek, znany obywatel p. Głuszkowski, który, jak wiadomo z oskarżenia, wzbraniał się opłacać podatki narodowe i przez rząd narodowy skazany został na karę, oświadcza, iż przybył doń raz pewnego nieznajomy młody człowiek, który żądał 50 tal. składki na cele patryotyczne. Świadek, jak się samo przez się rozumie, dalekim był od wypłacenia żądanej kwoty. Następnie otrzymał list przypisywany p. Mittelstaedtowi, który przecież osobiście zgoła z nim o tej kwestyi nie mówił. Później przysłano mu pocztą rozporządzenie rządu narodowego, ale bynajmniej go to nie spowodowało do zapłacenia składki. Znawcy pisma Seegel i Eckert, nieświadomi języka polskiego, zaręczają, że karteczka znaleziona u p. Głuszkowskiego, której treść podaliśmy, pisana jest ręką obżałowanego Mittelstaedta. Tymczasem znawcy pp. Kąkiel i Wiśniewski udowadniają, że twierdzenia takowego stanowczo żadną miarą postawić nie można. Rzecznik Holthoff wnosi zatem o uwolnienie obżałowanego, czemu p. Adlung także się sprzeciwia. Co do raportów przypisywanych hr. Konstantemu Bnińskiemu zachodzi także sprzeczka pomiędzy znawcami: jedni twierdzą, że owe raporta pisane są ręką p. Bnińskiego, drudzy utrzymują przeciwnie. Rzecznik Lewald wnosi, aby pozwolono obżałowanemu na 2 tygodnie udać się do dóbr za kaucyą. P. Adlung odpowiada, że na uwolnienie zupełne obżałowanego, który już ma pozwolenie mieszkania w mieście na wolnej stopie, zgodzić się nie może, pozwala przecież na udzielenie mu urlopu. W czasie pauzy sąd uchwala, aby wszystkie wnioski o uwolnienie odrzucić; natomiast zezwolić na udzielenie urlopu obżałowanym Rekowskiemu i Bnińskiemu, w razie że postawią o to wniosek piśmienny.

Słuchają następnie landrata pleszewskiego Gregoroviusa co do skryptu przypisywanego jenerałowi Taczanowskiemu, który ma być porównany z innym dokumentem, znalezionym pomiędzy papierami Działyńskiego, a w którym ustęp końcowy służy jako dowód oskarżający Władysława Niegolewskiego. Rzecznik Elven protestuje przeciw temu i wnosi, aby odstąpiono od porównywania przez znawców obydwóch skryptów. Sąd uchwala aby odebrać od landrata Gregoroviusa przysięgę i wysłuchać zdania znawców, późniejszej przecież uchwale pozostawić rozstrzygnięcie ważności owego dowodu. Na zapytanie p. Dr. Niegolewskiego, oświadcza landrat Gregorovius, że w pobliżu dóbr Taczanowskiego mieszka brat obżałowanego Kaźmierz Niegolewski, i że po kilkakrotnie pismo jenerałowej Taczanowskiej, która zwykle korespondencye męża swego prowadziła, wziął przez omyłkę za pismo własnoręczne jenerała.

Rzecznik Janecki wnosi o uwolnienie obżałowanego Jackowskiego event. udzielenie mu urlopu do 1 listopada, czemu p. Adlung się sprzeciwia.

Następuje badanie obżałowanych proboszcza ks. Dr. Wincentego Cichowskiego z Brodnicy (43 lat) i rymarza Józefa Banaszaka (25 lat) także z Brodnicy, oskarżonych o wspieranie ochotników.

Oskarżenie twierdzi, że w powiecie śremskim agitacya rewolucyjna jako jedno z głównych siedlisk obrała sobie dobra p. Kaźmierza Chłapowskiego — syna jenerała — Brodnicę i przyległe folwarki. Tutaj, wedle oskarżenia, trwała bezustannie fabryka przyrządów wojennych. Obżałowany Banaszak miał pomiędzy innemi dostawić 100 sztuk pendentów do pałaszy, 100 sztuk kutasów do pałaszy, 100 kieszonek do nabojów i 50 rzemieni do przymocowania rewolwerów, które to przedmioty znaleziono później na polu należącem do probostwa w Brodnicy. Prócz tego zgromadzali się po dwakroć w dobrach p. Chłapowskiego, w wrześniu i w październiku r. z. ochotnicy. Oskarżenie mieni być proboszcza ks. Cichowskiego pełnomocnikiem p. Chłapowskiego i oskarża go, że ochotnicy zgromadzali się z jego wiedzą. Obżałowany ks. Cichowski zaprzecza, aby był pełnomocnikiem p. Chłapowskiego, z którym go jako patronem kościoła wiązały naturalnie bliższe stosunki. Zeznania świadków są fałszywe. Włóczęgów podobnych nie przyjmowano w Brodnicy i mszcząc się, podpalili oni wieś tę. Na świadectwach takich ludzi niepodobna polegać. Przyrządów żadnych u Banaszka nie obstalowywał i przedmioty te znaleziono nie na roli do probostwa należącej, ale na gruncie dworskim. Obżałowany Banaszak przyznaje, że wykonał powyżej wymienione przedmioty, które obstalował u niego jakiś pan nieznajomy, dobrą mu ofiarując zapłatę. Że zaś początkuje dopiero w rzemiośle, przeto pracy tej się podjął. Przedmioty te ukończywszy ukrył porówno z podstarościm w Brodnicy pod mostem na polu, aby mu ich nie zabrano, ponieważ nie były zapłacone. Na zapytanie prezesa oświadcza obżałowany, że przedmioty te ukrył przed żandarmami i wojskiem pruskiem.

W sprawie obydwóch obżałowanych wysłuchani będą jutro świadkowie.

Sąd uchwala, aby wniosek o uwolnienie Maksymiliana Jackowskiego odrzucić.

Koniec posiedzenia o godzinie 3-ej. Najbliższe posiedzenie jutro we wtorek o godzinie 9 ej.

Francya.

Korespondent paryski *Pressy* donosi w liście z 13go b. m. następujące wiadomości o usiłowaniach utworzenia przymierza pomiędzy Francyą, Prusami i Austryą:

„Francya nie szczędzi usiłowań i ofiar; uwierzytelniła ona przy p. Bismarku pokrewnego mu pod pewnym względem p. Benedettego, a przy dworze petersburskim ks. Talleyranda, połączonego ścisłemi węzłami rodzinnymi z rosyjską arystokracyą. Ze strony pruskiej — a jest to wiadomość nowa i wiarogodna — nie tyle p. Bismark ile poseł pruski w Paryżu hr. Goltz zajęty jest bardzo tą nową kombinacyą. Zdaje się przecież, że p. Bismark nie zapomniał jeszcze całkiem o pewnych moralnych zobowiązaniach, jakie nań wkłada lojalne spółdziałanie Austryi, która we wszystkich zwrotach kwestyi księstw pozostała sobie wierną; albo, że minister lepiej od posła zna usposobienie swojego pana. Czyliż mianoby może wypychać naprzód hr. Goltza dla tego, że pan Bismark nie uważa jeszcze chwili za stósowną, aby swoją niewdzięcznością sprawić światu niespodziankę? W obozie rosyjskim wyczekiwanie jest jeszcze większe. Ks. Gorczaków, który po pokoju paryskim mniemał, że już po wszystkie czasy zapewnił się Tuilleryów, nie zapomniał tego, co mu Francya podczas niepokojów w Polsce wyprawiała, a w sferze najwyższej w Petersburgu wcale się nie łudzą w tym względzie, że sprawa polska w oczach Napoleona stanowi tak jak dawniej *corollarium* do weneckiej i wschodniej kwestyi. Jeżeli więc dwa wschodnie czynniki nowego trojego przymierza jeszcze bardzo się chwieją, to i gabinet tuilleryjski niechciałby się niepotrzebnie na szwank wystawiać i udaje większe jeszcze wyczekiwanie. W takich razach „opinia publiczna" jest jedynym pozorem; i nie dziwiłbym się, gdyby wkrótce doniosły dzienniki, że „projekt przymierza z Rosyą i Prusami rozbił się o niepopularność, jaką ma u narodu francuskiego," co narodowi sprawiłoby bardzo wielkie zadowolenie.

— Korespondent paryski do *Pressy* donosi w liście z 16go b. m.: Wczoraj przybył tu prefekt departamentu Alp morskich, aby osobiście otrzymać od Cesarza instrukcye co do przyjęcia rosyjskich Cesarstwa i pod względem osobnych administracyjnych zarządzeń, jakie spowodować może pobyt wysokich rosyjskich gości. Z gory robią wszystko, aby publiczność zainteresować zjazdem obu Cesarzów; ale usiłowania te napotykają dotąd na zimną obojętność, która jest jeszcze skutkiem zeszłorocznego dyplomatycznego niepowodzenia. Zewnętrzne przybory w Nicei nie będą mniejsze niż w Kisindze, Karlsbadzie albo w Wiedniu; ks. Gorczakow i baron Budberg, towarzyszyć będą Carowi; nowy poseł przy dworze petersburskim ks. Talleyrand i wielki zastęp wojskowych; dostojników Cesarzowi francuskiemu. Tymczasem p. Dronin de Lhuys zostanie uroczyście w Paryżu.

Rosya.

Korespondent petersburski do berlińskiej *National Ztg* robi — z powodu oświadczenia, zawartego w *Journal de St. Petersbourg*, „iż zagranicą mylą się, jeżli świeżemu artykułowi petersburskiej *Deutsche Ztg* o papieskiej alokucyi przypisują jakikolwiek półurzędowy charakter, gdyż owa gazeta słucha tylko swych własnych inspiracyj" — następującą uwagę:

„Dodatek ten, t. j. że *Deutsche Ztg* tylko własnych słucha inspiracyj, może dziś być prawdziwym; jednak przed kilkoma tygodniami rzecz się miała inaczej, ponieważ od początku roku, szczególnie z powodu sprawy szlezwicko-holsztyńskiej wciągnięto tutejszą *Deutsche Ztg* w sieć półurzędowych organów. Skądże teraz to zerwanie? Ciekawszem jeszcze jest sprawdzenie mniemanej przyczyny samego dziwnego zaprzeczenia. Rzecz tę tak tu tłomaczą: Za granicą wnoszono z oskarżenia Jezuitów, z jakiem *Deutsche Ztg* była wystąpiła, że do nieprzyjaznej dla Rosyi encykliki przywiązują tu tylko „podrzędne" znaczenie, co ma być mylnem. Niewiem, — pisze korespondent — czy kto tak wnioskował; co się mnie tyczy, wskazywałem w liście do waszego dziennika na to, że przygotowują tu postanowienia przeciw duchowieństwu katolickiemu, a artykuł w *Deutsche Ztg* zawarty uważałem za zapowiedź tego, co w tym względzie ma nastąpić. W każdym razie ciekawą jest rzeczą sprawdzić, że tutejszy rząd nie przypisuje owemu papieskiemu dokumentowi tylko „pobocznego" znaczenia, co przecież znaczy, że jest on tą kroplą wody, która przepełniła kielich gniewu i że teraz nastąpią postanowienia przeciw własności duchownej, przeciw klasztorom w Polsce. Taka, sądzę, jest myśl owego zaprzeczenia.

Dalej donosi ten sam korespondent:

Oprócz morderstwa, w które zawikłani są komisarze policyjni, o którem jednak krążą tak różnorodne podania, że nie śmiem ich jeszcze powtarzać, bo nawet jako miejsca zdarzenia podają jedni prowincyą, inni stolicę — to prawdopodobnie owo zdarzenie, o którem w zeszłym tygodniu donieśliśmy byli w *Czasie* podług korespondencyi do *Indep. belge*. R. Cz. — dowodzi wypadek, który ostatniego wtorku zdarzył się pewnej znanej mi pani, że nie najlepiej się rzecz ma z tutejszą służbą bezpieczeństwa. Pani, która mieszka w pałacu w. ks. Heleny na lewym brzegu Newy, powracała około 11½ z Wasilowego Ostrowa (na prawym brzegu Newy) do domu; ponieważ lał wielki deszcz, wzięła dorożkę. Brzeg prawy Newy o tej godzinie jest bardzo pusty, i dla tego kazała jadąca pani fiakrowi, kiedy się zbliżył do mostu mikołajewskiego, przejechać na brzeg przeciwny; ale woźnica zamiast usłuchać, zaciął konie i popędził aż do miejsca, gdzie naprzeciw placu Rumiancowa prowadzą schody do Newy. Szybko przywiązawszy konia, pochwycił słabą i przestraszoną kobietę i wlókł po schodach do rzeki; już ściągnął ją był z kilku schodów, kiedy nadszedł jakiś człowiek, który na krzyk owej pani pospieszył na pomoc i uwolnił od napastnika. Woźnica uciekł, ponieważ przybyły na ratunek nie czuł się dość silnym, aby mu dać radę, a policyi tu nigdzie nie było. Tym razem skończyło się na skaleczeniu kolana i strachu, w skutek którego owa pani dziś jeszcze jest chora.

Dzisiejszy wykaz bankowy — kończy korespondent — zawiera ten uwagi godny fakt, że już jest 64 milionów czteroprocentowych metalików w obiegu, a zatem wzięto się już do 6tej seryi, pomimo że żaden dekret dotąd do tego nie upoważnił.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 paździenika. Radzca Dworu i naczelnik tutejszej Komisyi Namiestniczej p. Merkl wyjechał dziś za urlopem trzechmiesięcznym; zastępować go będzie w urzędzie Radzca Dworu hr. Cavriani.

— Przybył do Krakowa X. Semeneńko z zakonu Zmartwychwstańców w Rzymie, w sprawie, jak słyszeliśmy, misyonarstwa.

— Pogrzeb posła i członka Rady państwa ś. p. Nikodema Bętkowskiego w Wieliczce odbędzie się w sobotę, a nie jak było zapowiedzianem, że ciało już w piątek odprowadzone będzie do kościoła, a w sobotę po nabożeństwie pogrzebanem zostanie. Exportacya, nabożeństwo i pogrzeb odprawi się jednego dnia w sobotę.

— Zamieszczając powyżej list naszego korespondenta lwowskiego o instytucyi hr. Skarbka, wymieniamy tu cyfry bilansu z r. 1863. I tak w dochodach:

Dzierżawa z dóbr, lasów, domów wynosi 131,771 złr., a mianowicie: Brzozdowce przynoszą złr. 8,950, Drohowyż 30,595, Klimiec i Smorze 4,274, Opary 10,178, Ostałowice 6,205 Rożniatów 11,312, Żabie 4,200, Żydaczów 10,304, Kortonówka 1,102, lasy i polowanie 21,426, dom teatralny 23,255. Inne główniejsze dochody tej fundacyi są: z indemnizacyi 5,696 złr., procenta od kapitałów 10,858 złr. Ogólne dochody wynosiły w r. 1863 161·530 złr.

Wydatki wyniosły 137,627 złr., a mianowicie: płace, wynagrodzenia, dożywocia 27,249 złr., dodatki w naturze dzierżawcom 11,379 złr., utrzymanie i odnowa budynków 17,017 złr., nowe budowy 9,111 złr., utrzymanie kościołów i szkół 2,404 złr. myto, przewóz, podróże, potrzeby kancelaryjne 1,577 złr, procenta od kapitałów dłużnych 5,269 złr. różne wydatki niewymienione 6,319 złr., podatki 25,618 złr., wreszcie teatra. Wsparcie zwyczajne dla teatru niemieckiego na rok 10,000 złr., dodatek nadzwyczajny jeden 2,500 złr., drugi nadzwyczajny dodatek 5,000 złr., wsparcie teatru polskiego 4,200 złr., a wydatki wspólne na oba teatra 6,364 złr. Z tego zwrócono z funduszu skarbowego za teatr niemiecki 2,100 złr. a z funduszu krajowego za teatr polski 4,200 złr. Zatem fundusz Skarbka wydał właściwie na teatr polski 3,182 złr. a na niemiecki 18,582 złr. nie licząc w to lokalu, służby, administracyi i wielu innych wydatków wymienionych pod rubrykami tak ogólnemi, że niewiadomo, czy wydatki pod niemi w ogólne kwoty zebrane, nie są także po części wydatkami odnoszącemi się do teatru. Nadmieniamy tu, że wydatki wspólne na oba teatra przecinamy na równe połowy, nie mogąc wiedzieć, jakie który teatr ciągnął korzyści z tych wspólnych wydatków.

Dochody więc funduszu Skarbkowego wynosiły w r. 1863 złr. 161,530, wydatki 137,627 złr. Pozostało więc 23,903 złr. a doliczywszy będące w kasie z końcem roku poprzedniego złr. 55,752, okaże się nadwyżka 79,655 złr. Z tego spłacono długów 14,645 złr.

Wspomniony w bilansie stan czynny i bierny majątku nie daje wcale poglądu na wartość majątku i ciężary jego; wymienia bowiem tylko w stanie czynnym gotówkę w kasie, pretensye i kapitały razem w wysokości 322,407 złr. a nie wymienia wartości majątku nieruchomego. Stan zaś bierny obejmuje długi wynoszące 203,802 złr.

— W Eltville schwytano 12go b. m. jakiegoś oszusta, który już na łódce przeprawiać się chciał za Ren. Zamówił on w Schlangenbad trzynaście pokoi dla Cara Aleksandra na dni kilka. Gospodarz wielkie i kosztowne poczynił przygotowania, zaopatrzył kuchnię i piwnicę dla tak zyskownych gości, a to wszystko nadarmo. Oszust ów zamierzał sprowadzić do mniemanego mieszkania Cesarza różne kosztowności, by je potem sprzątnąć. Miał on na sobie mundur i tytułować się kazał baronem. Jest zaś podobno aktorem.

— W Głogowie na Szląsku pruskim zaszedł w d. 5 b. m. tajemniczy wypadek, który nie został dotąd należycie wyjaśnionym, chociaż się sądy w rzecz wdały, albowiem dotyka on oficerów pruskich. W mieszkaniu porucznika Krause znaleziono bowiem córkę kupca Sandera bez życia, i jakąś pannę S....ff szamocącą się ze śmiercią. Wypadek ten sprawił wielkie wzburzenie umysłów. Wiadomo było, że u rzeczonego oficera bawiło w odwiedziny przez dzień wielu oficerów i że po południu nikogo już nie było. Ciało panny Sander przeniesiono do domu rodziców i tam lekarz wojskowy zrobił w obecności audytora i komisyi wojskowej autopsyę, nie przypuściwszy fizyka, którego familia zawezwała, a nazajutrz przed świtem, cichaczem pochowano zwłoki mimo oporu ze strony rodziców. Porucznik Krause został przeniesiony do Magdeburga a jego kolega Richthofen do Szczecina, i na tem się skończyło. Służący oficerski zeznał, że zapalił w piecu węglami kamiennemi o godz. 1½ po południu, a między 5tą a 6tą piec zatkał. W parę godzin potem nastąpiła śmierć. Nikt nie wierzy, aby śmierć nastąpiła w skutku zagorzenia; lecz sprawa ta pójdzie tą koleją jak poruczników Sobbego i Putzkiego, którzy zabili parobka a potem uszli nieścigani. *Posener Ztg* doniosła mylnie, że Krause i Richthofen przywiezieni zostali do Poznania i osadzeni w twierdzy.

— Dzień 19ty października był cały bardzo łagodny i zupełnie pogodny, ciepło najwyższe dosięgło 12°,4, najniższe 3°,2 barometr stał o godzinie 2éj po południu na 329''',52, o godzinie 10téj wieczór opadł na 328''',95, o godzinie 6téj rano 20go na 327''',37, o tejże godzinie 20go była temperatura powietrza + 4°,8 R.

— W piątek dnia 21go października, S. Urszuli panny męczenniczki.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: C. k. sąd obw. złoczowski Kolmena Dubinera i Mendla Halperna o wydanym im przez Eliasza Nadel pozwie o zapł. 170 rsr. 69 kop.; ust. rozpr. 28 listop.; kurator Dr Warteresiewicz, zast. Dr. Ornstein.— C. k. sąd obw. stanisławowski p. Konstancyę Bołoz Antoniewiczową o nakazie płatniczym resztującej sumy weks. 300 złr. na rzecz Izaaka Jens; kurator Dr Eminowicz, zast. Dr Maciejowski.— C. k. sąd obw. samborski Abrahama Altschüller o nakazie zapł. resztującej sumy weksl. 955 złr. na rzecz Mechla Bergner; kurator Dr Mochnacki, zast. Dr Wołosiański. — C. k. sąd obw. stanisławowski p. Agatona Szymkowskiego o nakazach płatniczych sum 300 złr., 100 złr. i 200 złr. na rzecz Abrahama Rottenberga i 300 złr. na rzecz Scheski Horowitza; kurator Dr Skwarczyński, zast. Dz Bardosz.

Licytacye: W d. 27 października wydzierżawienie na rok 1 poboru podatku konsumcyjnego w okręgu dzierżawczym czortkowskim, w dyr. fin. w Tarnopolu (2498 złr. 20 kr.). — W d. 25 listop. i 23 grudnia, sprzedaż sumy 10,000 złr. na części domu pod l. 426 ⁴/₄ we Lwowie zahipotekowanej na rzecz sumy weksl. 2,000 złr. przez Michała Ludwiga przeciw Kornelii Hinkenikl wywalczonej.

Zawezwania: C. k. sąd kraj. lwowski posiadacza książeczki do l. 20,218 na 35 złr. wystawionej na imię Józefa Nawratila, w ciągu 6 miesięcy.— C. k. sąd pow. w Radymnie spadkobierców Piotra Cichockiego w d. 19 marca 1833 w Korzenicy bez test. zmarłego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświecim 14 października. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 4·15, żyto 2·60, jęczmień 2·40, owies 1·50, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 7·40, miękkie 4·15, siano (za cetnar) 2·00, słoma 0·80, konicz na paszę —.

Rzeszów 16go października. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·52, żyto 2·36, jęczmień 2·34, owies 1·50, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki —, drzewo twarde (za siągę) —, miękkie —, siano (za cetnar) 1·00, słoma 1·64, konicz na paszę —.

Gorlice 14go października. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 4·00, żyto 2·30, jęczmień 2·10, owies 1·70, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurudza —, ziemniaki —, drzewo twarde (za siągę) 5·00, miękkie 4·00, siano (za cetnar) 1·10, słoma —, konicz na paszę —.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 19 października. JCW. Arcyks. Leopold jutro wieczór stąd odjeżdża. Książę Fryderyk Karol pruski wrócił wczoraj do głównej kwatery. *Provinzial Corresp.* (półurzędowa) wylicza w długim artykule powodzenia zagranicznej polityki pruskiej w dwóch ostatnich latach i przychodzi do tego wniosku, że Prusy od czasów Fryderyka II i wojen o niepodległość (1813-15) nigdy tak świetnie nie stały. Po zawarciu pokoju wypadnie zarządzić co potrzeba dla uregulowania rządu i administracyi księstw, które tymczasem przechodzą w posiadanie Austryi i Prus, a następnie rozstrzygnąć kwestyę następstwa. Do tego należy za porozumieniem się Prus i Austryi z Związkiem niemieckim zwołać zgromadzenie prawników. Twierdzenia, jakoby rząd pruski popierał pretensye dziedziczne pewnego księcia, polegają na domysłach i usiłowaniach separacyjnych, którym Prusy są obce. Należy czekać na rozstrzygnięcie prawne, a wtedy dopiero uwzględniwszy należycie takowe i mając na uwadze ogólne interesa Prus i Niemiec, stanowczo coś postanowić.

Monachium 19 paźdz. *(N. fr. Pr.)* P. Pfordten poseł bawarski przy Związku, mianowany ministrem spraw zagranicznych w miejsce barona Schrenka (tj. wraca na dawną swoją posadę, podczas kiedy bar. Schrenk był posłem w Frankfurcie. *Red. Cz.*).

Frankfurt 19 października. *(Pr.)* *Kölnische Ztg* zamieszcza na wstępie listy z Wiednia i Berlina przeciw rozpisywaniu się *La Presse* i innych dzienników o mniemanej konwencyi lipcowej trzech dworów północnych. Nigdy Prusy nie odstąpią ziem nadreńskich za księstwa nadelbiańskie; kongres zaś państw katolickich jest bardzo nieprawdopodobny. *Köln. Ztg* kończy zaparciem się swoich dawniejszych wykryć o odnowieniu świętego przymierza.

Paryż 19 października. *(Pr.)* *Siècle* gniewa się z powodu ewentualnego odstąpienia księstwa Liechtenstein Austryi. Napoleon będzie miał rozmowę z Carem w Nicei, gdzie tenże tydzień zabawi. Proces Miresa odroczony. Mirès zamierza założyć nowy dom bankierski.

Paryż 19 paźdz. *(Pr.)* Cesarz jedzie w poniedziałek do Nicei. Z Medyolanu donoszą z wiarogodnego źródła o zamierzonem rozpuszczeniu 60,000 wojska.

Paryż 19 paźdz. *(N. fr. Pr.)* Pepoli był dziś u Cesarza. Miał on oświadczyć, iż rząd włoski mógłby w skutku wotum parlamentu zmuszonym być wyprzeć się konwencyi. Słychać, że Gladstone przybędzie do Paryża. *Charivari* ma sobie wzbronione wyszydzać Austryę, Prusy i Rosyę.

Miluza 19 października. Cesarstwo rosyjscy przybyli tu wczoraj, a dziś rano o godz. 9ej udali się w dalszą podróż.

Turyn 19 paźdz. *(Pr.)* Król pojednał się z Garibaldim za staraniem Türra. Garibaldi napisał do króla list rzewny, nadmieniając, że nie zasiędzie w parlamencie. Mazzini zagniewany na króla. Rattazzi stanowczo jest za konwencyą i ma nadzieję wejścia do gabinetu. Pepoli na teraz w Paryżu, pożegna Cesarza Aleksandra w Nicei.

Najważniejszą wskazówkę o zjeździe Cesarza Napoleona z Cesarzem Aleksandrem znajdujemy dzisiaj w *Patrie*. Dziennik ten w przeglądzie swoim z 17go mówi: „Cesarz Napoleon odwiedzi w Nicei Cesarzową rosyjską, a wizyta ta odbędzie się jednocześnie z bytnością Cesarza Aleksandra w tem mieście." *Patrie* zapewnia, że posiada dokładne szczegóły tak o podróży Cesarstwa rosyjskich jak o wyjeździe do Nicei Cesarza Napoleona, i streszcza je w następującej nocie: „Nie ma słowa prawdy w wiadomości podanej przez niektóre dzienniki o spotkaniu się w Lugdunie Cesarza Aleksandra z Cesarzem Napoleonem. Cesarstwo rosyjscy chcą się otoczyć najściślejszem *incognito*, a piętnaście godzin podróży koleją żelazną źle by przygotowały cesarzową rosyjską w stanie zdrowia, w jakim się znajduje, do przyjęcia Cesarza Francuzów. Cesarz Napoleon odda w Nicei Cesarzowej rosyjskiej wizytę, tak samo jak cesarz Aleksander odwiedził w Schwalbach cesarzową Eugenię, a tem więcej mamy powodów do mniemania, iż wizyta ta odbędzie się podczas bytności cesarza Aleksandra w Nicei, że podług wiadomości zaczerpniętych z najlepszego źródła, monarcha ten zabawi tam od 21 do 29 t. m. Jeżeli zresztą spotkanie dwóch Cesarzów nastąpi, a mamy wszelkie powody mniemania, że przyjdzie ono do skutku, to zdaje się, iż będzie miało tylko charakter prostej grzeczności. Musimy z tego powodu zwrócić uwagę na tę okoliczność, że ks. Gorczakow nie towarzyszy Cesarzowi Aleksandrowi. Jenerał dywizyi Fleury polecone ma sobie powitanie Cesarstwa rosyjskich, nie, jak donoszono, na granicy, ale w Miluzie, gdyż pociąg cesarski nie zatrzyma się w Kiel ani w Strasburgu. Cesarz i Cesarzowa rosyjscy obiadować będą w Dijon a potem przybędą do Lugdunu 19 b. m. wieczór. Równie w tem mieście jak i na innych punktach nie będą przyjmować urzędowych wizyt. Cesarz Aleksander, który zajmuje się kwestyami tyczącemi się marynarki, okazał chęć zwiedzenia Tulonu. Jacht cesarski „L' Aigle" ma być oddany na usługi Cesarza Imci podczas jego bytności w Nicei."

W owej jak się zdaje udzielonej *Patrie* nocie, widoczny jest nacisk, z jakim powiedziano, że Cesarz Napoleon odda wizytę Cesarzowej rosyjskiej, gdy przeciwnie spotkanie się z Cesarzem Aleksandrem przedstawione jest jakby przypadkowe i niejako dodatkowe. Czyż ma to być wskazówką, że zjazd posłuży tylko do ugrzecznienia stosunków między obu dworami, lecz że nie można po nim oczekiwać żadnych innych skutków? W takim razie zjazd byłby tylko wybiegiem wcale nieodpowiadającym polityce nakreślonej mową 5 listopada. Wolimy mniemać, że ani z jednej ani z drugiej strony nie wypowiedziano jeszcze ostatniego słowa o celu zjazdu, że jak donosi *La France*, nic jeszcze stanowczo nie postanowiono pod względem podróży Cesarza Napoleona „do południowej Francyi" lub jak twierdzi *Europe* frankfurcka pod rubryką *Communications*, że aż do ostatniej chwili, to jest do 17go wieczór, cesarz Aleksander nie miał towarzyszyć cesarzowej do Francyi, a dopiero w ostatniej godzinie zdecydował się przejechać granicę francuzką. Uderza także troskliwość, z jaką cesarstwo rosyjscy uniknąć chcą wszelkiego zetknięcia się z ludnością francuzką; do tego posłużyć ma *incognito*, które jednak nie przeszkodziło, aby jenerał Fleury nie miał powitać cesarstwa w Miluzie; ale bo też ten wyraz równie jak wiele innych z dykcyonarza politycznego, dowolnie jest teraz stosowany.

La Patrie donosi, że bar. Talleyrand, który bawi obecnie w Paryżu, odjedzie do Petersburga pierwszych dni listopada. Ożeniony on jest z rosyanką, z domu Benardaki. Mianowanie więc jego posłem w Petersburgu jest grzecznością dla dworu rosyjskiego.

Jak donosi depesza z Paryża, *Siécle* także zapewnia, że odbędzie się w Nicei konferencya między dwoma Cesarzami. W poprzednim numerze dziennik ten stwierdzał z zadowoleniem podniesienie na nowo myśli ogólnego kongresu. Według *Siécle*, gabinety wiedeński, berliński, petersburski a nawet londyński miały się na kongres zgodzić; dla tego też wierzy on w możność kongresu w Paryżu tej jeszcze zimy. Aczkolwiek *Siécle* nie przypuszcza, żeby to zebranie dyplomatyczne mogło pogodzić wszystkie interesa, jednak przekonanym jest, że wielkie zasady nowego prawa publicznego mogą tylko zyskać na dyskusyi. „Traktaty 1815 r. nie istnieją już, nowy więc traktat musi być zawarty." Cóż powie na to *Dziennik Warszawski*?

Twierdzą, że głównie Francya wpłynęła na postanowienie Włoch, tyczące się częściowego rozbrojenia, że ona żądała, aby gabinet turyński dał Austryi ten dowód umiarkowania. Jak wiemy, tak z austryackiej jak i z włoskiej strony rozpoczęto już częściowe rozbrojenie; to zobopólne postanowienie miało być powzięte w przekonananiu, że w każdym razie wojna nie wybuchnie przed 1866 r., to jest przed ostatecznym terminem zapisanym w konwencyi 15 września. Słusznie zrozumiano, że wydatki na wojsko w ciągu tych dwóch lat byłyby tylko zmarnowaniem grosza publicznego.

Zamieściliśmy wczoraj telegram paryski z wiedeńskiej *Pressy*, który mówi o nocie hr. Rechberga do bar. Bacha z d. 6 sierpnia i wiąże z nią pewne oznaki zbliżenia się między Austryą i Rosyą. Dziś *Presse* wyjaśnia ten dokument. Odmawia w nim Austrya wstawienia się u Rosyi za religią katolicką w Polsce. Do *Gazety Kolońskiej* piszą również z Paryża o tej nocie w dowód dobrych stosunków między Austryą i Rosyą, ale dodają zarazem, że dwa miesiące czasu od owej noty dużo zmienić mogło. Dla tego też zjazd w Nicei niepokoi sfery rządowe w Wiedniu. Korespondent łączy z tą wiadomością kryzys ministeryalną, w której p. Schmerling przemógł i zjednał Cesarza dla swoich planów, tych zaś podstawą uznanie Włoch i redukcya armii, a nadto że lord Clarendon przyrzekł wyjednać w Turynie również zniżenie etatu wojska, a co więcej obietnicę zrzeczenia się Wenecyi ze strony Wiktora Emanuela. Widocznie pomieszane tu różne pogłoski z powodu kryzys ministeryalnej i oceniania następstw konwencyi francusko-włoskiej. Ależ już wczoraj nadmieniliśmy, co *Gaz. Kolońska* na innem miejscu mówiła, to jest, że zjazd w Nicei nie nadwerężył w niczem stosunków Rosyi z Austryą.

Wczoraj już nam telegrafowano o liście brukselskim do *Gazety Krzyżowej*, do którego ona wielką przywięzuje wagę i dla tego ogłosiła go na wstępie. Według tego listu odnowienie planu konfederacyi włoskiej ma być podniesione w innej wprawdzie formie, niż w r. 1859, bo Włochy mają składać się z trzech państw związkowych: z Papieża w Rzymie, króla północnych i środkowych Włoch i króla Włoch południowych, jako młodszej linii domu sabaudzkiego; ale co najważniejszego ma być w tym planie, to wynagrodzenie Wiktora Emanuela Wenecyą w zamian za utratę Neapolu. Dwuletni termin konwencyą 15go września naznaczony, ma być użyty do spełnienia tego planu, który więcej nowością wynalazku jak prawdopodobieństwem odznacza się.

Urzędowa Gazeta Turyńska ogłasza dekret królewski, zwołujący Izby włoskie na 24go października. Nowi ministrowie, którzy się musieli poddać ponownemu wyborowi na deputowanych, wybrani zostali bez żadnej opozycyi, a między nimi margr. Pepoli, który złożył był dawniej mandat zostawszy posłem w Petersburgu.

Rząd francuski nalega podobno w Turynie na pośpiech w obradach nad konwencyą. W ogóle mniemają, że przyjętą ona przez parlament zostanie znaczną większością. W całych jednak Włoszech czuć się daje agitacya stronnictwa skrajnego przeciw konwencyi i ministrom, a nawet przeciw królowi. Liczne zebrania tak na północy jak na południu półwyspu ogłaszają „Rzym stolicą Włoch". *La Gironde* mówi nawet, że Wiktor Emanuel wracając z Mandria do Turynu, został napadnięty i zelżony. Słusznie jednak twierdzi *Pays*, że trzebaby zwątpić o rozumie politycznym Włochów, gdyby nie przyjęli konwencyi.

Lord Granville prezes rady ministrów, opuścił w tych dniach Turyn, gdzie się naradzał z znaczniejszymi ludźmi politycznymi.

Osservatore Triestino podaje treść noty kardynała Antonellego, w odpowiedzi na notę francuską z 12go września. Nie można ręczyć za prawdziwość doniesienia tego, a może się ono pokaże równie mylnem jak to które podała *Kreuzzeitung* o nocie kardynała tyczącej się konwencyi. *Osservatore* twierdzi, że kardynał Antonelli w nocie do Mgra Chigi oświadczył, że „rząd papieski nie może uważać uczynionej sobie komunikacyi ani za podstawę do ocenienia ostatecznego, ani za dokument, na któryby wypadało odpowiedzieć. Rząd Jego Świątobliwości baczyć będzie uważnie na przebieg wypadków i zastrzega sobie stósownie do nich działać". Zresztą depesza kardynała ma być uprzejmą i oględną.

Staats Anzeiger pruski znów ogłasza ustanowienie nowego znaku honorowego za zdobycie Alsen. Kiedy mowa jest o powszechnem uzbrajaniu, Prusy coraz większy kładą nacisk na charakter swój państwa militarnego. *Prov. Ztg* przyrównywa obecne czasy do czasów Fryderyka II, a *Nordd. allg. Ztg* w artykule polemicznym z *Botschafterem* dowodzi, że pomocą Prus nie należy gardzić.

Gaz. Krzyżowa mniema, że pokój w tym jeszcze tygodniu będzie podpisany, a wtedy, jak donosi *Prov. Cor.* Księstwa wejdą w tymczasowe posiadanie Austryi i Prus, a zatem Związek niemiecki będzie się musiał wycofać z Holsztynu.

Według *Semaphore de Marseille*, nie bej tunetański, jak wczoraj doniesiono, lecz powstańcy mieli odnieść zwycięstwo. Jenerał Zeruch miał tam stracić 9 dział i obóz.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 20 paźdz.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	111	108
„ nowe obr „	119	116
Listy zast. pol. z kup.	100	99
Banknoty pol. 100 złr.	456	448
Ruble ros. za 100 złr.	149	147
Talary prusk. 150 złr.	176	174
Banknoty prus. 150 .	86½	85½
Srebro nowe austr. .	116½	115½
Dukat austryackie .	5 56	5 46
„ holend. ważne	5 55	5 45
Napoleon d'or . . .	9 45	9 30
Półimperyały rosyj. .	9 65	9 50
Listy galic. nowe z k.	75 —	74 —
„ „ stare „	78 50	77 50
Oblig. indem. z kup.	76 50	75 50
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	239	236

Wiedeń 20 paźd. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	69	85
5% Pożyczka narod.	78	60
Akcye banku wied. .	772	—
„ banku kred.	177	70
Losy 5% z r. 1860.	91	95
Srebro.	116	50
Londyn 10 fnt. szterl.	117	10
Dukat pojedynczy. .	5	56

Wiedeń 19 paźdz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	66 30	66 15
„ Pożyczka narod.	78 60	78 50
„ Metaliki na m. k.	69 90	69 80
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 50	90 —
„ „ „ węgiers.	73 80	73 —
„ „ „ chor. i b.	74 —	73 —
„ „ „ galicyjs.	73 50	73 —
„ „ „ bukow.	69 25	68 75
„ „ „ siedmgr.	68 90	68 50
„ Pożyczka n. wen.	96 —	95 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.	—	—
„ „ „ 10-letn.	103 —	102 50
„ „ „ 12-mie.	—	—
„ „ „ losow.	93 50	53 25
4% Galicyjskie z. n.	75 25	74 25
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	152 —	151 50
„ „ „ 1854	87 —	86 50
„ „ „ 1860	92 70	92 60
„ „ „ 1864	84 60	84 50
„ Como-Renten. .	18 —	17 50
„ Kredytowe. . .	125 75	125 50
„ tryest na 4½%	104 50	103 50
„ żegl. par. na Dun.	84 —	83 50
„ Ks. Esterhazego	98 —	97 —
„ Księcia Salm. .	30 —	29 50

	Disconto miejsce	żądają	płacą
Losy księcia Palffy.		24 50	24 —
„ księcia Clary .		25 —	24 50
„ hr. St. Genois		24 75	24 25
„ Miasta Budy. .		24 50	24 —
„ ks. Windischgr.		18 75	18 25
„ hr. Waldstein.		17 25	16 75
„ hr. Keglewicha		13 25	12 75
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr .		775 —	774 —
Zakładu kredytowego		179 90	179 80
Żeglugi par. na Dunaju		446 —	444 —
Kolei półn. Ferdynan.		189 —	188 —
„ rządowéj fr.-a.		202 50	202 25
„ zachodniéj c. El.		135 75	135 25
„ Pardubickiéj. .		120 25	120 —
„ Południowéj . .		241 —	239 —
„ Galicyjskiej . .		237 50	237 25
„ Czern. z wpł. 25%		—	—
Kursa zagraniczne (4-miesięczne)			
Amster. 100 złhl.	6½	98 70	98 20
Augsb. 100 zł. nr.	5½	98 40	98 40
Berlin 100 tal. „	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5½	98 60	98 50
Hamb. 100 mark.	5½	87 50	87 40
Lipsk 100 talar.	5	—	—
Londyn 100 fun	9	116 —	115 90
Paryż 100 frank.	7	46 20	46 15

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	16 10	16 5
„ półkorony . .	—	—
„ dukaty na wag.	5 55	5 54
„ „ obrączk.	5 55	5 54
Złoto al marco . .	5 50	5 46
Napoleondory	9 42	9 40
Suwereny	16 5	16 —
Fryderyki.	9 85	9 80
Luidory niemieckie).	9 48	9 40
Suwereny angielskie.	11 82	11 78
Imperyały rosyjskie	9 62	9 60
Srebro	116 25	116 —
„ kupony . . .	—	—
Talary związkowe . .	1 75	1 74
Pruskie bilety kas. .	1 74⅛	1 74½
Lwów 18 paźdz.		
Dukat holenderski. .	5 48	5 44
„ austryacki . .	5 51	5 46
Półimperyał rosyjski	9 61	9 48
Rubel sreb. rosyjski	1 83	1 80
Talar pruski	1 76	1 74
Listy gal. b. kup. w. a.	73 83	73 8
„ „ „ „ m. k.	77 49	76 73
Obligi indemn. b. kup.	74 33	73 33

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	78 78	78 3
Akc. kol. gal. b. kup	237	235 —
Warszawa 19 paźdz.		
Półimperyały . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . „	92 70	92 55
„ kupon . „	—	— 21½
Listy zast. III okr. „	14 76	14 73
„ kupon. . „	—	— 19⅓
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „	80 33	80 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. . „	86 75	86 50
Wrocław 19 paźdz.		
Banknoty austr. . .	86½	85½
Polskie bilety bank.	76⅓	75⅚
„ Listy zastawn.	—	74½
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—
Paryż 18 paźdz.		
Renta 3%	65	10
Londyn 18 paźdz.		
Konsole	88¾	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* przez *Maczki* (gdzie nocuje) o godz. 3.30 po południu = do *Wrocławia* 8. rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Prus* przez Oświęcim o godz. 7 rano; 3. 30 po południu = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9. 45 rano — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po połud. — 6. 15 rano; = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*. Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother*